



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

Slaw 7018.8.382

THE SLAVIC COLLECTION



Harvard College Library

BOUGHT WITH THE GIFT OF

Archibald Cary Coolidge, Ph.D.

(Class of 1887)

ASSISTANT PROFESSOR OF HISTORY

Received

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

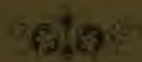
Lehin
aut. SZYMONA SZYMONOWICZA
CASTUS IOSEPH

Translator przekładania
STANISŁAWA GOŚLAWSKIEGO

1897.

Wydal

Roman Familiniski.



W KRAKOWIE

W Drukarni Józefa W. Kłopotyńskiego i Spółki
pod kierownictwem Józefa Zakrzewskiego

1889.

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

SZYMONA SZYMONOWICZA
CASTUS IOSEPH

przekładania

STANISŁAWA GOSŁAWSKIEGO

1597.

Wydał

Roman Zawiliński.



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1889.

4

~~Slaw 7006.2~~

Slaw 7018.8, 382

Harvard College Library

Gift of

Archibald Gray Cochrane, Ph. D.

October 31, 1935.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SPIS RZECZY.

Wstęp	str. V--VIII
Dedykacja	„ 3--6
Do szlachtetnej i urodzonej młodzi	„ 7-9
Do Józefa	„ 10
Castus Iozeph	„ 11--91
Słowniczek	„ 93--98



W S T Ę P.

I. W 1587 r. w Krakowie »in officina Lazari« wydał Szymon Szymonowicz utwór dramatyczny napisany po łacinie p. t. »Custus Ioseph«. Utwór ten w pięciu aktach (jeśli je tak nazwać można) przeplecionych czterema chórami i zakończonego chórem obejmuje 1756 wierszy i ma za przedmiot historią Józefa w Egipcie, kuszonego przez żonę Putyfara. W wiekach średnich, a zwłaszcza w XVI w. był to temat ulubiony »historyj«, utworów dramatycznych a nawet traktatów teologicznych, że tylko wspomnimy z polskich »Istorią o św. Józefie...« (Kraków 1530), Reja »Żywot Józefa« i Sł. Sokołowskiego »Iustus Ioseph...« Nie bez słuszności twierdzi tedy Gosławski w przedmowie niniejszego przekładu, że »tenże Józef z egipskiego kraju wyszedszy od swych zaniedbany, od naszych przyjęty, ukochany i po różnych miejscach świata tego, gdzie się obrócił, od ludzi wielkich umiłowany, ugłaskany był i jest aż dotąd« Zastanowić to musi każdego, że tenże tłumacz wspominając zaraz później, jak Józefa naród polski przyjął, wymienia tylko wspomniane dzieło Sł. Sokołowskiego i utwór Szymonowicza, o którym mówiąc, że to dla Józefa »szaty drogie, kosztowne i takie, *jakie od żadnego przedtym nie były dziane*«, zdaje się zupełnie nie wiedzieć o utworze Reja. Stwierdzają to silniej jeszcze następujące słowa tłumacza, który uważając za »godno i przystojno, aby się też był (Józef) u naszych po polsku ukazał« stawia go przed osobą Garwaskiego »w szatach polskich i językiem polskim« bardzo językowi pol-

skiemu i swej »robocie« nie ufając. Przekład ten wyszedł z druku w dziesięć lat po wydaniu łacińskiego utworu Szymonowicza t. j. w r. 1597.

II. Wartość przekładu Gosławskiego i jego stosunek do oryginału niejednakowo oceniali historycy naszej literatury. Podczas kiedy Juszyński (Dykc. I, 107) pisze, że »Gosławski wszystkie piękności łacińskiej poezji wiernie przeniósł w język ojczysty« tak, że »ją w tem tłumaczeniu czuć można« i dlatego go »godnym tłumaczem Szymonowicza« nazywa, kiedy za nim Łukaszewicz (wyd. większe z r. 1859 str. 67) mówi, że Gosławski dramat Szymonowicza przełożył »pięknie i wiernie« — Maciejowski (Piśm. III, 414) sprowadza te pochwały do wyrazu »przełożył *gładko*« popołniając przytem trudny do pojęcia w przytoczeniu tytułu »Caustus Iozeph« (z dodatkiem »tak« w nawiasie) błąd, którego w pierwodruku nie ma. Najdalej poszedł F. M. S(obieszcański) w Encyklopedyi Orgelbranda (t. 10, str. 322), który powtarzając z wykrzyknikiem rzekomo błędny tytuł utworu Szymonowicza mówi o przekładzie Gosławskiego: »Tłumaczenie co do słowa jasne, wiersz *gładki*, wszakże bez wydania owej oryginału wysokości i wdzięku, jaki właściwy jest Szymonowiczowi«. Bentkowski, Wiszniewski, Bartoszewicz nie wiedzą nic o przekładzie Gosławskiego.

Postaramy się o zwięzłe scharakteryzowanie przekładu, zostawiając sobie do osobnej pracy gruntowne jego ocenienie.

Przekład w ogólności jest *gładki* i wierny; dosyć liczne jednak są miejsca, które raczej za parafrazę niż za przekład poczytać trzeba. Dosyć zwrócić uwagę na stosunek liczebny wierszy łacińskiego oryginału (1756) do przekładu (2056), aby wskazaniem nadwyżki wierszy 300 powyższe poprzeć twierdzenie. Z wyjątkiem chóru ostatniego (V), który co do wiersza odpowiada wiernie oryginałowi, wszystkie chóry w przekładzie Gosławskiego posiadają większą od oryginału liczbę wierszy, nawet mimo dłuższej często formy wierszowej. Co do

ostatniej nie krępuje się tłumacz miarą łacińskiego oryginału i używa w dyjalogu wiersza 13-zgłoskowego żeńskiego, w chórach miar krótszych lirycznych, obok strofy safickiej.

W technice wierszowej jest tłumacz nie dosyć biegły; nie rzadko spotkać można takie rymy jak: *tylko* — *wszystko*, *niestety* — *natręty*, *szcześliwszy* — *inszy*, *pragnie* — *snadnie*, *znagła* — *padła*, *odchadzał* — *roskazał* i t. p. czego po Kochanowskim (którego w wielu miejscach tłumacz naśladowe) nie radziłyśmy znajdowali. Są też usterki i w rytmie jak w. 8, 687, 696, 808, 1448 i i. gdzie o zgłoskę mniej, lub 75, 283, 1082, 1158, 1189, i i. gdzie o zgłoskę więcej znajdujemy. Najczęściej nie przestrzega Gosławski racjonalnej średniówki, co tok wiersza psuje i oszpeca. Jeżeli istotnie — jak mówi tłumacz w wierszu wstępnym »Do szlachetnej i urodzonej młodzi« — ten »Josipp« jego był »pierwszym kwiatkiem z wieńca, który świątobliwe panie na jego głowę włożyły«, to braki wytknięte łatwo zrozumieć można.

Co do nazw osób i części dramatu, jak również chórów, pozwolił sobie tłumacz wielu dowolności. I tak »złego ducha« (malus daemon) Szymonowicza nazwano »starym frantem«, chór »ex puellis Aegiptiis« — fraucymerem, a »semichorus« — panią starą! Części dramatu, zbliżone do aktów, nazywa »wstępami« (Auftritt?) i dzieli »wstęp pierwszy« na dwie części, stawiając nazwę »wstępu« zawsze przed chórem tak, że ostatni chór stanowi »wstęp piąty«. Strofy, Antistrofy, Epodon, Anapaesti, Iambi i t. p. u Szymonowicza, to u Gosławskiego: Panny z fraucymeru i Pani stara, która tak przypomina swą poprzedniczkę z »Odprawy posłów«.

Dykcji Gosławskiego nie można odmówić pewnej siły i malowniczości, a do celniejszych miejsc należy pierwsze wystąpienie Iempsar szalejącej niemal z miłości (w. 346 i nast.) i w chórze »wstępu wtórego« pieśń panny pierwszej, mająca formę Anakreontyki. Szczególną właściwością języka Gosławskiego jest spory poczet epitetów złożonych (gwiazdozorny,

kozowoński, miąższowzdęty, ziemierzniący), które przypominają Klonowicza.

III. O osobie *Stanisława Gosławskiego* posiadamy bardzo skąpe wiadomości. To, co podaje Paprocki i Niesiecki, odnosi się w ogólności do rodu Gosławskich, herbu Oksza, zamieszkałego w województwie krakowskim; o Stanisławie oprócz tego, że żył w końcu w. XVI. i przetłumaczył dramat Szymonowicza p. t. »Castus Ioseph«, nikt nic więcej nie umie powiedzieć.

IV. Jedyny znany egzemplarz przekładu wymienionego, znajduje się w bibliotece Ossolińskich we Lwowie pod l. 6706. Format mały 4-to, strony znaczone liczbami arabskimi od 3—76, arkusze z wyjątkiem karty tytułowej od Aij od Kij. Na karcie tytułowej, której wierny przedruk poniżej podajemy, po nazwisku »Gosławskiego« po obu stronach gwiazdki są ślady starego podpisu zamazanego świeżym atramentem; tylko końcówkę »ski« nazwiska można jeszcze odczytać. U dołu tej karty między obramieniem linijskim napisano ołówkiem »1834« a na samym dole wybito czarno liczbę »6706«. — Przedmowa tłumacza drukowana kursywą łacińską (str. 3—8), zaś wiersze tłumacza »Do szlachetnej i urodzonej młodzi«, »Do Józefa« (str. 9—12) i cały przekład (13—76) czcionkami gockimi. Wszystkie karty mają obramienie z podwójnych linii w oddaleniu od siebie o $\frac{1}{2}$ cm. — Na ostatniej stronie wybita okrągła pieczętka z herbem Topór i napisem naokoło »Instytut Ossolińskiego«. Egzemplarz oprawny w bieżącym stuleciu w półskórek cielęcy; na okładkach papier popielaty. Napis na grzbiecie złożony zawiera: »Gos-lawski - Castvs - Ioseph« u dołu: »Krakow-1507« (zam. 1597.)

Kraków, dnia 28 kwietnia 1889 r.

Roman Zawilński.

CASTVS

IOZEPH

*

PRZEKLADANIA

STANISŁAWA

GOSŁAWSKIEGO.

*

OSSOBY.

- | | |
|----------------------------|----------------|
| 1. STARY FRANT albo CZART. | |
| 2. IOZEPH. | 6. MAMKA. |
| 3. DWORZANIE. | 7. FRAVCIMER. |
| 4. FAETIFER. | 8. PANI STARA. |
| 5. IEMPSAR. | 9. POSEL. |

W KRAKOWIE

w Drukarni Lazarzewey Roku pańskiego

1597.

SWEMU M. PANU I BRATU

JEGO M. PANU

STANISŁAWOWI GARWASKIEMU

STAROŚCIE GOSTYŃSKIEMU

ETC. ETC.

STANISŁAW GOSŁAWSKI

SŁUŻBY SWE BRATERSKIE W M. ŁASKĘ PILNIE ZALECA.

Pospolita to, Miłościwy Panie Starosto, Panie i Bracie mój Miłościwy, im dary w człowiecze od Boga więtsze, tym droższe i rzedsze, a zatym chwalniejsze, milsze, wiadomsze być mają. Nad Józefa zaś, onego w czystość panięską, w cnoty wielkie i w łaskę pańską bogatego, pana egipskiego, co droższego, co chwalniejszego, co rzedszego? Więtszych świadkow nie trzeba, Pismo św. samo stoi za wszystko. Tego, z wielkich cnót jego, z jego krasy i mądrości, jako król Faraon szatami królewskimi w Egipcie przyodział, nie wątpię, W. M. mój M. Pan wiedzieć raczysz; wiesz W. M. tak rozumiem i o tym, jako tenże Józef¹⁾ z egipskiego kraju wyszedłszy, od swych zaniedbany, od naszych przyjęty, ukochany, i po różnych miejscach świata tego, gdzie się obrócił, od ludzi wielkich umiłowany, ugłaskany był i jest aż dotąd.

Dziwna przedsię rzecz, że mało nie zewsząd jako przyszedł, tak w tychże szatach, co dawno, zaś od nich wyszedł: aż też i do Polski przyszedł. Do Polski mówię — ludu, wedla mniemania zagórnych, grubego. Ten przedsię, jako go przy-

¹⁾ tj. historyja o nim, jak to i w dalszym ciągu rozumieć należy.

jął? Boję się, bym sromoty zagórnym, choć mądrym, nie uczynił: nietylko wdzięcznie przyjął, ugłaskał i w nim się ukochał, ale i w szaty nowe, jemu przystojne, nie jedne, ale dwoje, tak go przydział, ubrał i ozdobił, że i one egipskie, choć królewskie jedwabne, ustąpić i ginąć muszą. Pytasz, W. M. co za szaty? Oto te: pierwsza spodnia, od onego wzrostem poprawdzie małego i to garbaciuchnego, ale w naukę, w rozum, w wymowę i głębokością pisma wielkiego, Stanisława Sokołowskiego, kanonika Krakowskiego: szatę, mowę, skrytą, niewidoczną, subtelną, przysposobienia duchownego, do szaty i sukienki onej Józefa niewinnego, króla wiecznego, pana naszego ²⁾. Druga, z tegoż powodu zwierzchnia wedle cnót, wedle żywota, wedle przygód, od onego choć w godność niewiem czy podlejszego, żywota, wiem, podobnego: Symon (tak) Symonidesa, Muzom kochanego. Szaty drogie, kosztowne i takie, jakie od żadnego przedtym nie były dziane, i którym się wszyscy, co postronnych robót świadomi, dziwować muszą i dziwiają, nie bez sławy polskiej. Jedno zaś, bywszy w Polsce, a polskich szat nie używać, i po polsku nieumieć, albo więc cudzoziemskie ubiory robić a polskich zaniedbać, jako nie grzechy, tak i nie przystoi. Gdzież mię bowiem kto czego nauczyć może, gdzie go nie rozumiem? gdzież ja rozumię o kim dobrze mogę, że mi jest życzliwym, komu się ubiór mój nie podoba? A tego barzo wiele. To prawda: insze języki, insze roboty, mają coś nad nasze subtelnością, wydworkością, kształtem, i trudno im we wszystkim porównać — przerównać niepomyślaj; nawet chceszli im co podobnego uczynić, tworząc słowa nowe, subtelne, rzecz wyrażające i własne, albo się n pracujesz a próżno, albo choć czego dojdiesz, przedsię owo lepsze. Nie idzie to przedsię za tym, aby swego zaniedbać.

²⁾ Mowa o dziele teologicznem St. Sokołowskiego p. t. »Justus Ioseph, sive in Iesu Christi Domini nostri mortem et passionem St. Socio-
lovii meditationes«. Cracoviae 1586.

Ma łaciński, grecki swoją pochwałę, ma włoski, ma i polski swoją: każdemu udzielona miarka pewna, na której zostać może. By to był Pan Bóg wiedział, że tego potrzeba, pewnie, żeby był i języki i mistrze i roboty porównał. Iż sobie jeden taki na świecie obrał, w którym wszystko, tym przedsię inszym wszystkiego niepobrał, ale zostawił tyle, ile każdemu dosyć. Mówiąc tedy do Józefa, wyprawivszy go stąd do cudzych dworów w łacińskim ubierze i języku, godno i przystojno, aby się też był u naszych po polsku ukazał. Stawiam go tedy przed osobą W. M. w szatach polskich i językiem polskim. Jeźliż się tak uda, jako w inszych, niewiem; robota bowiem prosta, ćwiczenie krótkie i trudne, a tym trudniejsze, że u nas brak wielki w słowach. Ważyłem się przedsię z powodu naprzd onego, w godność nieporównanego, dzisiejszych zwłaszcza lat zaniedbanych, Symonidesa kochanego, który go także wierszem łacińskim wydał; potym z powodu zacnej rzeczy samej, i z cnot wielkich młodzieńca tego, aby wszyscy mieli wzór i zwierciadło nie nakażone, czego się trzymać, czego niechać. Młodź, aby się w cnotach jego ćwiczyła, i przykładem jego nietylko krew bujną swoją hamować w sobie umiała, ale co większa, aby się temu pilnie przypatrowała, i w myśl i w serce to sobie brała, że jeźliż za czym na świecie, za tym naprędej hojna, bogata i nieprzebrana łaski i błogosławieństwa pańskiego skarbnica na nie i na potomne wylewać się może. Starsze zaś głowy, aby umiały, byle tylko chciały, rządzić samych siebie i hamować namiętności swych, za któremi pod czas¹⁾ by dziecka igrają, pustują, a zatym o statek, o sławę, o majątność, często i o zdrowie przychodzą. Wielka to być w stanie, większa gdzie bujność ustanie; oczy nie jednego zawiodły i zawodzą, żądzą wiele ich zginęło i ginie. Ale kto się tym uwieść nie dał, większym ten panem, niż ów, co świata wszystkiego hetmanem. Jedno cóż potym; jeden taki na świecie, jeden też

¹⁾ t. j. pod ten czas — teraz.

pochwały wszystkich bierze: Józef czystości panińskiej. Temu, kto chce być rówien, niech z niego przykład bierze, niech radniej więzienie cierpi, niech się ćwiczy. A ćwiczyć się stany wszystkie mogą. To nawiętsza, jakom namięnił, niewiem, jeśliż wedle potrzeby każdemu dogodził i jeśliż słowa kręp ludzką ująć albo rozjąć będą mogły. Jakożkolwiek: oto chciał, co najlepiej; na tym przestanie i tym się ucieszy, kiedy się W. M. memu M. Panu podobać będzie, który o rzeczach i mówić i sądzić umiesz, i który, wiem pewnie, tym wdzięczniejszą twarz mu pokażesz, imęś się W. M. barziej w tym stanie bezżeńskim ukochał. Cnota bowiem czystości panińskiej, a ukochanie stanu bezżeńskiego, byle wedle Boga, są ciotczone rodzone. Dał Pan Bóg wiele, da jeszcze więcej. A prędeż za tym, że W. M. chwały czci jego strzeżesz i kościoła św. wedle swej możności bronisz, i do tego samego żywot i sprawy wszystkie stosujesz swoje, jakoby nigdy spodnie, choć przekłete przedsię potężne, mocy przemóc nie mogły. Inszych na ten czas zasług, przysług i starania zamilczę, które W. M. tak Królowi Jego M. Panu swemu, jako i rzeczpospolitej wszystkiej, nieprzerywając, sobie nie folgując, ustawicznie czynisz i oddajesz; za którymi niewątpliwa, czekają W. M. cześć, sława i uciechy wielkie. Proszę tedy, abys W. M. jako z łaski i z baczenia wielkiego swego, tak i z tej powinności pokrewnej naszej, młodzieńca tego szlachetnego przyjąć wdzięcznie raczył. Do tych bowiem darów wielkich, którymi Pan Bóg W. M. hojnie nabawił i nabawia, ten nie zawadzi, i owszem pomoże. Albo więc przynamniej chęć moję i ochotę ku sobie W. M. uważ; a zatym łaskę tę, którąmem znał zawsze wielką i braterską, i mnie i temu Józefowi ukaż. Dat. z Seligi. 7. Nouemb. 1597.

DO SZLACHETNEJ I URODZONEJ MŁODZI.

- Zazdrości sinoblada lata zapomniałe
Przecz mi sprośnie wymiatasz? a wiersze spaniałe
Przecz za nic sobie sadzisz? przecz różne zabawy,
Świata tego niepewne i odmienne sprawy
- 5 Ukazujesz, i prawne świegotliwe fochy,
Teskliwe, duszotratne, wiodące zysk płochy?
Dwór zalecasz i progów wysokich pilności:
Niechcą w mię; pokój lubię, ten mię do sytości
Cieszy, który napierwej wołów niećwiczonych
- 10 Krczyce ułożył w jarzmo, a niewysłowionych
Gron dodawa okwicie z jagód pożądlivych,
Hojnie ciesząc potomka z prac ojców szedziwvch,
Żelaza ziemierzniące na chleb poleruje,
Zawisne zbroje prochem w kąciech przytrzęsuje.
- 15 I kmiotek się w nim kocha, gdy żonkę z rodziną
Wiezie z targu pijany, potrząsa czupryną.
Pokój uciechy wdzięczne sprzaga; zapalczywy
Gniew lubi strasznowidny zwierz srogi a mściwy.
Nie żądam ja, co równo z skrzętnym wichrem schodzi,
- 20 Pamięć z wieki mieszkana na tę myśl tu godzi.
A to sobie pożądnie w myśl swoje wlepiła,
I wiecznie przywiązana przy niej, chce, by była
Żyła wiary i cnoty, dowcipu ścigłego.
To mój skarb, Boga proszę, bym był bogat z tego.

- 25 Żyje cny Meonides ¹⁾, póki rozłożysty
 Symois w morze pędzi swój nawał pienisty.
 Żyje Askreus ²⁾ w sławie nigdy niezmorzony,
 Póki winnice wdzięcznie będą świecić gromy,
 A zboża oracz chciwy pod psem upalonym ³⁾
- 30 Będzie walił na kupy sierpem wyostrzonym.
 Tytiron, Georgikon cnego Eneidy,
 Frant Nazo Tomitunus ⁴⁾, niezaginą nigdy,
 Póki dzień wszystkostratny świata nie odmieni,
 Różnych stanów na ziemi w cyfrę nie zamieni.
- 35 Tysiąc ich mija pióro: by wszystkie wysłowić,
 Z wóz papieru, wiek na to potrzebaby złożyć.
 Żyje Jan Kochanowski, o Polsko, jedyny
 Twój kochanek, nierychło będzie taki inny.
 Pierwej kamienie w złoto będą obrócone,
- 40 Niż pisma jego u nas będą wypłonione.
 Żyj nam, o Symonides, ciebie ukochały,
 Na górze niedostępnej ciebie napawały
 Cytherides ⁵⁾ pokarmem, niepojęty smaki;
 Pisma twego sztucznego jasne wszędy znaki.
- 45 By niebo upaść miało niezna cnota skazy,
 Acz ma prócz licznych szturmów niepoliczne razy.
 Zadzierżą zrazu króla wierszem składne rymy,
 Ustąpią im tryumfy, insze fraszki, dymy,
 Które szum po powietrzu roztrząsa, a kołem
- 50 Porwie wiatr wichrokrotny i zagubi społem.
 Niechże lud szczebietliwy oczy wytrzeszczone
 Obraca na w marnościach rzeczy osadzone.
 Mnie świętobliwe panie w kubku złotym wody
 Kastalijskiej podają, broniąc od złych szkody,

¹⁾ Homer. ²⁾ Hezyod. ³⁾ W czasie kanikuły (>caniculus<, konstellacya). ⁴⁾ Owidyusz zmarły na wygnaniu w Tomi (stąd Tomitanus, nie Tomitunus). ⁵⁾ Muzy, jakkolwiek siedzibą ich nie był Kithajron, lecz Helikon.

- 55 Kładąc na głowę moję wieniec zasłużony,
 Z mirtu, z kadzidła, wonny, z wieków poświęcony,
 Z którego pierwszy kwiatek Josippa mojego,
 Wy szlachetna krwi młoda, według cnoty jego,
 Kładźcie sobie przed oczy, a namniejszej rzeczy
- 60 Czytając nie puszczajcie a miejcie na pieczy.
 Praca, acz nie mej głowy, tylko przełożenie,
 Lecz z wielkiego człowieka pisma, w zacnej cenie.
 W Józefie jest zwierciadło cnoty, pobożności,
 Nieprzełomionej wiary, ku Bogu miłości;
- 65 Serce jego roskwitłe cnotami strzęsione,
 I dary nazacniejsze z nieba uskarbione.
 Jempsar, jako Sirenis subtelną, z swoimi
 Głosy formowanemi a niehamownemi,
 Napełniona sprosnemi świata roskoszami,
- 70 Jako piekielny ogień sprosnemi żądzami,
 Zdrady, obłudy, fałszu, pychy wyraz żywy,
 Z rzeczy łatwo rozumieć, jakie trzęsie dziwy.
 Szata zwierchnia albo płaszcz ten to odbieżany,
 U tej paniej tak dobrej w ręku zatrzymany,
- 75 Wszystkie znaczy przypadki powierzchne, światowe
 Roskoszy miłe, wdzięczne, lecz nie zawsze zdrowe.
 Czego on wszystkiego zbyć wolał, niż swej cnoty,
 Którą w sercu piastował z zacnemi przymioty.
 Cnota mówię, która w nim tak obwarta była,
- 80 Iż jej niewieścia chytrność namniej nie ruszyła.
 Przyjmicież ten kwiateczek tak ślicznej ozdoby,
 Niechże też sam pan z łaski swej przyzdobi
 Kwiat cnej młodości waszej, wdzięcznej z miary każdej:
 Sprawy swe sami z siebie oddajcie mu zawždy.
- 85 On zasklepi dni wasze w swojej opatrności,
 W wieloskarbnej łasce swej i szczodrośliwości.



DO JÓZEFA.

- Idź na świat, o Josippe, idź, o zakochany,
Stań śmieje wszystkim w oku, kwiatku bez przygany;
Niech cię panny uczciwe wydzierają sobie,
A uczciwi młodzieńcy kochają się w tobie,
5 Wzór z cnoty świętej biorąc, mało ich, niestety:
Niewiem, jako od drugich będziesz wdzięcznie wzięty.
Zazdrość wyschła człowieka, póki z przędzy czarnej
Parki przędą, tu gryzie: zwyczaj to jej dawny.
Sen długo nieprzespany, jedno zawrze oczy
10 Krzywooki Zoilus, zaraz indziej skoczy.
Śmierć, gdy ostatni frymark z żywotem sprawuje,
Każdego w jego cnotę wiecznie koronuje.
Dziś tak, potym aż kości będą rozsypane,
Imię dobre u dobrych będzie wspomnane.

...✱...

CASTUS IOZEPH
PRZEKŁADANIA
STANISŁAWA GOSŁAWSKIEGO.

WSTĘP PIERWSZY.
CZĘŚĆ PIERWSZA.

STARY FRANT.

- Ide ja z swych pałaców i cieniów zakrytych,
Gdzie mieszkamy w przepaściach ziemskich niedobytych,
Różni od wyższych Bogów, my niższy bogowie,
Jeśli słusznie niższemi kto nas tu nazowie,
- 5 Gdyż przy nas moc zupełna, czci, godności wielkie,
Nasze są wieki wszystkie, ktemu plemię wszelkie.
Lub żechmy są stworzeni w rzeczy od inszego:
Lub też świat wystawion tak sztucznie od niego,
I aczechmy wygnańcy od niego w kraj niski
- 10 Pałaców tych, gdzie kłopot, gdzie płacz i uciski:
Pozwalam ja, iż to tak: on sprawca wszech rzeczy
Niech się szerzy, a sam cień ma tylko na pieczy.
My rzecz samę trzymamy, władzą gruntowaną,
Rząd jest przy nas, jest i moc, a niezepsowana.
- 15 Nam kościoły, ofiary, my dniami świętymi,
Z tryumfów cnych, rozlicznych, my sami władniemy,
Wszystkim dobrym władamy: a za bogi swoje
Nas świat zowie i chwali; a on swe pokoje

- Gwiazdozorne niech rządzi wieki niewrotnemi
 20 I niech to tam obraca radami swojemi.
 Gdzie raczy niech kto mieszka, a tu mało na tym:
 Ale w jakiej czci żyje, trzeba wiedzieć za tym.
 To znak jest panowania i naszej zwierzchności,
 W tem się kochać; iż nas czczą, mają w uczciwości.
- 25 Kto nas gniewa, tego my razy tysiącznemi
 Różnych sztuk psujemy i kunsty rozlicznemi;
 Czego jasny wizerunek dziś tu ukażemy
 Na bezecnym młodzieńcu: tu się wyświadczymy
 Co możem rozgniewani, co łaskawi zasię,
- 30 Kiedy weźmiem na opiek kogóżkolwiek na się.
 Nie dowiodęli tego, co mówię, niech nigdy
 Nie będę tym, czym chcę być: wielkieby to krzywdy
 Mnie niesłuchać, którego senatorskie czoło,
 Dwór z Królem więcej słucha, i ludzi éma w koło.
- 35 Uzłoczone paniątka, toć moi dworzanie:
 Egipski naród wielki, toć moje kochanie.
 Cożkolwiek górne słońce swym promieniem zgrzewa,
 Ku méj czci winy¹⁾ stoły przyprawne oblewa.
 Tak tedy mnie godnego i zacnego pana,
- 40 Kozowoński Żydowski naród od Abrama,
 Służka i niewolniczek zaprzędany nędzny,
 Miałby wzgardzać, a być mi tak twardo potężny?
 Nieujdzie mi bez pomsty, jako pierwaj zrazu,
 Gdy mi się z ręku brackich śmiertelnego razu
- 45 Wymknął: miałem nadzieję tę zupełną o nim,
 Powolniejszy mi miał być; nie tak widzę po nim.
 Jeszcze twardszy: lecz wierz mi, takie smiłowanie
 Niepotka cię drugi raz, wspomniesz młody panie.
 Gdyż dawno z tym prześmiardłym Żydowskim rodzajem
- 50 Wrodzoną wiodę wojnę za dawnym zwyczajem.

¹⁾ t. j. winami.

- I pomnę, jako przyszedł w me opanowanie
 Wszystkie narody ziemskie, z nieba rokowanie
 Słyszeliśmy, od Stwórcy wysokiego nieba,
 Straszno brzmiące te słowa, iż tego potrzeba,
 55 W krótkim czasie by na świat przyszedł dziedzic nowy,
 Z niewieściej krwi, w Żydostwie ze płci białejgłowy,
 Który ma łupy odnieść z królestwa naszego,
 Głowę moję podeptać mają nogi jego.
 Ho! ho! ho! jakom ja strzegł aż do tej godziny
 60 Tej strasznej i niewdzięcznej, szkodliwej nowiny...
 Gdzie obaczę płód męski grzeczny między nimi,
 Ten zabiję, lub skrzywię, z tak miłej rodziny.
 I już w dziadach, w pradziadach mi się szaniowało,
 By na złość, na tym jednym, tak się nie nadało.
 65 Lecz niedziw: bo widzę, że od samego Boga
 Wszystkie cnoty zabiera, za czym we mnie trwoga:
 Jest sługą jego pilnym, i sługą prawdziwym,
 A mym nieprzyjacielem i nielutościwym.
 Czegom mu nie cierpiał, gdy nań bracią naprawił,
 70 By się krwią jego paszli, rządkiem to był sprawił.
 Tylko na młode lata młodzieńca ślicznego
 Był wzgląd, iż się nie chronił przedsię razu mego:
 Podałem go w niewolę, a co mię rozumem
 I szczęściem swym pochodził, ledwa iż co umiem.
 75 Dziś wszystko wyrzecz myślę, myślę wszystkie rozumy
 Na jego głowę sadzić, i na sporne dumy.
 A nie lada skąd zacznę, skarzę go, a znacznie,
 Niewiem jako mu pójdą te potrawy smacznie.
 O niewiasto, niewiasto, sztuczne sidło młodzi,
 80 Pierwszej śmierci przyczyno, każdy na cię godzi,
 Tyś siatką ludołowną; promieniem miłości
 Wypal serce młodzieńca, przeraż jego kości.
 I już mam wstęp dobry w tym, gdyż na dworze zacnym
 Fetyferowym służy, pan jego jest znacnym.

- 85 Ten na pierwszym u króla miejscu wysadzonym,
Ów zaś u pana swego wszystkich przełożonym.
A pan przesliczną żonę nad ludzką urodę
Ma, ze wszech nawdzięczniejszą, u której dowiodę,
Że wykradnę z serca jej miłość ku mężowi,
- 90 A rozpalę ją wszystkie przeciw młodzieńcowi.
Wszczepię w serce jej, daj to służkę niewolnego,
Lecz młodzieńca na podziw we wszem udatnego,
Który jeśli usłucha, nasz jest, zwyciężyłem;
Jeśli uporem pójdzie pewnie, umyśliłem
- 95 Inaczej z nim się obejść. Ach, ty Jempsar mój,
W jakim teraz rosole ściśniona myśl twoja!
Suszy twe serce teraz płomień niezgaszony,
Biją na cię tesknice, jam nieporuszony.
Niedbam, tylko bym sprawił sztukę zamysłoną
- 100 W nieprzyjacielu swym, lub żywą lub zginioną
Zostań: ja na to sadzę wszystkie insze panie,
Bym jedno swego dowiodł, to moje staranie.
Lecz owo duszka kroczy, ja w cieniu ulegę,
Będzie się czemu rościć, za to wam przysięgę.

IOZEPH.

- 105 A wszyscyż to idziecie za panem na święta
Wasze z domu? a pani wielkim bólem zjęta,
Uschła leży stękając, a wczasu choremu
Wielkiego jest potrzeba, i posługi ktemu.
Jedna ręka nie może wszystkiemu dogodzić,
- 110 Gdyż potrzeba w posługach barzo prędko chodzić.

DWORZANIE.

Prawda jest, bo i sam pan, gdy z domu odchadzał,
To nam właśnie, co i ty, w te słowa rozkazał:
Bychmy tu przed pokojem wszyscy pilnowali,
A co pani rozkaże, wszystko sprawowali.

- 115 Pani do nas wskazała: »Pierwszy doktorowie
 Bogowie podaę mają każdemu z nas zdrowie.
 A zwłaszcza, gdy ich święta teraz obchodzicie,
 Mam nadzieję, zdrowie mi u nich uprosicie.
 Idźcież rychło a proście, wszakęście też moi,
 120 Za mię; wiem, że choroba ta się uspokoi.«
 Otóż tu z Fraucymerem, z białemigłowami
 Posłużycie, co trzeba, sprawicie to sami.
 My służyć bogom idziem, na tom się udali,
 Bychmy to uczynili, co starszy kazali.

IOZEPH.

- 125 Jeśli to są Bogowie i pobożność zatym?

DWORZANIE.

Tobie zła, mędrszys niż pan, nie mylim się na tym.

IOZEPH.

Jam nie mędrszy niżli pan, kiedym sługa jego.

DWORZANIE.

Bogów przedsię tych nieczcisz, co są pana twego.

IOZEPH.

Panu służyć a Bogu, są to różne rzeczy.

DWORZANIE

- 130 Kogo pan, tego sługa, czcząc, ma mieć na pieczy.

IOZEPH.

Pańskie ciało, co kupił, Boże są zaś myśli.

DWORZANIE.

Pańscy też są Bogowie, wiedzą wszystkie smysły.

IOZEPH.

Bogów pańskich ja nie znam, jedno Boga swego.

DWORZANIE.

Mędrzysz dawno niżli pan, wedle smysłu twego.

IOZEPH.

135 Nie chcę się ja rozumem nigdy z panem ścierać.

DWORZANIE.

Słowy niechcesz, lecz rzeczą umiesz tego wspierać.

IOZEPH.

Już mi się śnać mieciecie aż do oczu prawie.

DWORZANIE.

Za ¹⁾ co z drogi mówimy? przyjmi to łaskawie.

IOZEPH.

Upominam i proszę, trochę lżej, panowie.

DWORZANIE.

140 Nic złego nie mówimy, skromniśmy w swej mowie.

IOZEPH.

Jam na to nie zarobił, rachując się z sobą.

DWORZANIE.

Znamy to, wszystko dobre społem roście z tobą.
Myśl skromna, miłość ku nam wcale zachowana,
Od nas za twoje cnoty, taż ma być oddana.

¹⁾ t. j. Aza (czy, czyli.)

- 145 Bo jakoś jedno wstąpił tu za pańskie progi,
 Zagnałeś precz nieszczęście, wszystkie nawet trwogi.
 Szczęścieś do nas wprowadził, z dostatkiem wszech rzeczy,
 Mając co przynależy, wszytko z mądrej pieczy.
 Pomijam okwitość ról, i zbóż ostarzałych,
- 150 Gumien, spleśniałych brogów, liczbę stad niemałych,
 Wszego rodzaju bydła, i dobytków ciźby,
 Złota, srebra, gromady pieniędzy bez liczby.
 A mówiąc do nas, w tym są twe wielkie zasługi,
 Niezgoda swarorodna była tu czas długi.
- 155 Tyś na to miejsce zgodę i miłość wprowadził
 Rozkwitła, między nami pięknieś ją usadził.
 Iż nie swarom, miłości palmę oddawamy,
 A to z twego ćwiczenia, od ciebie to mamy.
 Więc do tego, co przedtym przeraził obłudny
- 160 Pochlebca ucho pańskie, tam już teraz trudny
 Ma przystęp do pana, już nieprawda zniszczona,
 A prawda na miejsce jej jest przez cię wszczepiona.
 Coś wszytko lekko sprawił, nie szepcąc mu w uszy,
 Bo poważna twa mowa rychlej pana ruszy.
- 165 Nawet już rządu niemasz na dworze żadnego
 Tak zakwitłego, jako u pana naszego,
 Gdzieby powinny obrok cnocie oddawali,
 A cale panu swemu wiarę zachowali.
 I wedle zasług twoich, słuszna, abyć każdy
- 170 W tym twoim regimencie był nagrodą zawždy.
 Więc znając łaskę pańską, pięknie to miarkujesz,
 Jakobyś był namniejszym sobie postępujesz.
 Nikomu się nie przykrzysz, wszyscy tobą stoją,
 Wyszła zazdrość nie natrze, źli się ciebie boją.
- 175 Jednym słowem, ile ich, wszyscy cię miłują,
 Tylko ich bogów nie znasz, a w tym cię litują.
 Z słów tedy pierwszych moich nie bądź serca złego,
 Wierz mi, żeć to nie z inąd, jedno z uprzejmego

Pochodzi umysłu: i życząc, prosząc bogów,
 180 Byś szczęścien długo trwał, byś do ich przystał progów.
 I radzę, tym chwałę daj, bo ci dawcy wszęgo
 Dobra, ci stróże czuli, ducha żywiącego.
 O co jeśli niedbasz, wždy z serca ochotnego,
 Przyjmij to odemnie, wszak wiodę nie do złęgo.

IOZEPH.

185 Jeslim co dobrze czynił przeciw wam, niemogę
 Należć tego przy sobie, rzec prawdziwie mogę.
 Od nawysszego sprawce, a Boga mojego
 To pochodzi. I wzajem życzyłbym wam tego,
 Byście jemu samemu chwałę oddawali,
 190 A inszego krom niego, abyście nieznali.
 Lecz to są rzeczy wielkie, a wy mowie mojej
 Trudno macie zezwolić, aż on z łaski swojej
 Sam w serca wasze wstąpi. Teraz już do onych
 Ojczystych bożków idźcie, od króla schwalonych,
 195 Aż sprawca wszystkich rzeczy nigdy nie zgaszoną
 Pochodnią was objaśni, z nieba roznieconą.

DWORZANIE.

Idziem, lecz twoje mowy serca nam skrwawiły.

IOZEPH.

Poszli. A mnie, niewiem skąd, martwieją me żyły,
 Ciało i wszystkie członki strachem są oblane:
 200 Myśl ściśniona, i włosy wstały niegłaskane.
 Serce prorok truchleje, żal mię ciśnie wszędzie,
 Ręka twa świętowladna, Panie, niech przybędzie
 Na ratunek mój. Cóż jest? ziemia postępuje,
 Strach ze wszystkich kątów, strach wielki mię zdejmuje.
 205 Pomnię, tak było zemną, kiedym zaprzędany
 Był od braciej w niewolą i w ten kraj zasłany.

- Przebóg! cóż jest? cóż być ma? słońca twarz jasnego
 Promień traci, już ginie jasność światła tego.
 Co jest? co zemną będzie? nocy pożądanej,
- 210 Obroki snu słodkiego chciałem brać stroskany:
 Brałem, ano nie sporo, strach otwiera oczy,
 Sny, strachy pomieszane, za trzy dni noc toczy.
 Łaska pańska jest zemną, nie zginęli znagła,
 Gdyż snu niesłychanego trwoga na mię padła.
- 215 Z wód Oceanских, gdy się złoty dnia nowego
 Warkocz rodzi, a światłem słońca węglistego
 Nowym świat zdoła, widzę, żem był prędkopióry
 Złotemi wnet upstrzony; i ptak lotem skory
 Ze mnie się sstał tak śliczny, iż śniegu białego
- 220 Jasność ma przenaszała łabęcia jasnego.
 Siekłem różne powietrza wiatrolotnym szumem
 Lekkich skrzydeł, wymówić zaledwie to umiem.
 Gźgźółka się wyrwała, chcąc mię złupić z onej
 Ozdobnej krasy mojej, ledwie nie przełomi
- 225 Lotu mego; w jakiś loch ciemny, nie bez strachu
 Wpadłem, na poły martwy, do ciemnego gmachu.
 Gdzie już wtrącony będąc, strachem opojony,
 Pociłem się krom łaźniej, pocił, ach znędziony.
 Lecz potym już nie sen był. Bo gdym przestraszony
- 230 Z strachu swego się ocknął, będąc wylękniony,
 A potu lodowego krople mię osuły:
 Porwę się w onej trwodze, a mając smysł czuły,
 W onym razie nieuchronnym, ręce ściągnę obie
 Ku niebu, żebrząc z góry czasów lepszych sobie.
- 235 Cóż potym? serce zaraz źle moje tuszyło.
 Myślę: co będzie prze Bóg? wnątrze się wzruszyło.
 Duszo, mówię, nadzieja w Panie, który w niebie
 Mocny, bez wolej jego włos nie spadnie z ciebie
 Głowo moja; lecz przyjmij za wdzięczne od niego,
- 240 Co na cię zeszele z góry, sprawy to są jego.

- Jeśliżes zaśluzyla, slusnie to od Boga,
 Nie mysl, by krom winnosci, spadla na cie trwoga.
 Nie stloczyc on ciezarem watej twojej glowy,
 Ktory jest obrońca twój czuły i gotowy.
- 245 Otóż ja obie ręce dajam panu memu,
 Dawam: niechże mię karze, wszak to wolno jemu.
 Ja chcę cierpliwie strzypać, chceli, niech zabije,
 Ja nastawię z pokorą niewolniczej szyje.
 Wiary mojej nie tracąc, ta nieporuszona
- 250 W Panie trwa, pod którego mocą i obroną
 Jestem w niewolą podan. Tyś z lubego łona
 Ojca mego mię wywiódł, zkađ nieogarniona
 Cześć twa Panie na wieki; Tobie nieskrócone
 Dzięki dajam a imię twe niewysłowione
- 255 Zawsze wielbię. Ty Panie z wielmożności twojej,
 Raczy być strażnikiem, proszę, tej młodej krwi mojej.
 Daj ścierpieć, które zeslesz, w stałości karanie,
 Zginę, zostanę: niedbam, byle w tobie Panie.

WSTĘPU PIERWSZEGO

CZĘŚĆ WTÓRA.

PANNA z chóru abo z Fraucymeru PIERWSZA

- Jest opoka poświęcona,
 260 Pod obłoki zawieszona
 Z której jasne, przezroczyście,
 Kryształowe wody czyste,
 Szumem z góry wylatają,
 A w źródło piękne wpadają.
- 265 A tam przyjaciółka moja,
 Wedla tak ślicznego zdroja

Siedzi zawicie maczając
 A łzy z niego wymieniając.
 Na wierzchu skały przerwany,
 270 Trzyma rąbek oplakany;
 Od niej poseł smętny kroczy,
 Strwożył mię, zamoczył oczy,
 Bo nowiny niesłychane
 Biją w uszy me stroskane.

PANNA WTÓRA.

275	Oстрым powietrzem	Albo chorobą
	Ciężką strapiona	Pani, ozdobą
	Co przedtym była	Domu wszytkiego,
	Dziś leży wyschła	Z bólu wielkiego:
	Ściągnąwszy rąbkiem	Żółtawym skronie,
280	Za nic potrawy,	Nie dba nic o nie,
	Usta jej wdzięczne,	Zgryzione, spiekle,
	Serce tęskliwe,	Mało nie wściekle,
	W sobie się gryzie	I śmierci pragnie,
	Którą uprosić	U Bogów snadnie.
285	Gdyż czarne siostry ¹⁾	Zawisną przędzę
	Subtelnie ciągną,	Na naszą nędzę.

PANNA TRZECIA.

Za cię Pan ²⁾ burzy? zaliś ty z Hekaty ³⁾
 Rozpalona? czy z Bogów starych laty,
 Dostałaś chorób, dostałaś śmiałości
 290 Nam ku żałości?

¹⁾ Parki. ²⁾ Pan, bożek lasów i pastwisk nabawiający
 twogą swym strasznym głosem. ³⁾ Hekate, królowa złych de-
 monów i czarownic, strasząca ludzi widmami na rozstajnych
 drogach.

Zali cię ona, która wiatronogi
 Kierz zwija, gromiąc zwierz, rozliczne trwogi
 Zadawając mu, pani świętobliwa ¹⁾,

Na tę grę wzywa?

295 Pokrywać głupstwa i szalone dumy,
 Nie są od Bogów istic te rozумы:
 Płaszczem choroby, acz zdrada odkryta,
 Bogom odbyta.

Gniew nieuskromny, ogień nie zgaszony,
 300 Miece po morzach, po wodach szalony,
 Wiatrem niepewnym, pędząc myśli twoje,
 Na niepokoje.

PANNA CZWARTA.

Zali do męża twego jako żyw wprowadził
 Sromotę kto? wiem temu, snaść żaden nie radził
 305 O jego cnej łożnicy. Alboś co takiego
 Słyszała przeciw tobie, z ludu szczebietnego
 Szemranie jakie? iż już takie znaczne trwogi
 Głowę twoję ścisnęły stroskanej niebogi?
 Iż węzłem nierozpletnym trwożysz duszę swoją,
 310 Biorąc na nią tysiąc trosk, przykre niepokoje?

PANI STARA.

Biała płeć często nieszczęśliwa W takich przypadkach bywa,
 Które sztukami a różnemi Światem władną swojemi.
 Brak pokarmów, cnienia gęste, U pań choroby częste.
 Mnie kiedyś dziatkami cho-
 [dziła Ta też choroba była;
 315 I szłam do swej świętej Bogini, Artemin prorokini,
 Ta mię nigdy nie omyliła, O com kiedy prosiła.
 Mdły naród niewieści spra-
 [wuje, Sama to opatruje.

¹⁾ Artemis (Diana).

Niewdzięczny żywot ludzki, w wszystkim cugu jego,
 Niemasz nic odpoczynku, niemasz nic pewnego.
 Tuszę, iż jakiś żywot zaćmiony, szczęśliwszy,
 W ciemnym obłoku czeka na nas, na czas inszy:
 350 A my tego łapamy, oczy wytrzeszczone
 Mając nań ze wszystkich stron: ano zasłonię
 Rzeczy przyszłe nad nami są, i w zapomnieniu,
 I za cyfrę je mamy, w naszym dobrym mieniu.

IEMPSAR.

Bierzcie mię na swe ręce, bierzcie umęczoną...
 355 Podnieście sfrasowaną, nędzną i zemdloną!
 Zda mi się, iż już umrę, dzierzcie moją głowę...
 Świat zemną w koło chodzi, już i tracę mowę.
 Konam — lecę do ziemie... dajcie mi swe ręce...
 Dierzcie mię! przypatrzcie się wielkiej mojej męce...
 360 Dmi na mię!... a zrzuc rąbek, tłocz i głowę moją...
 Rozpleć warkocz... zrzuc czepiec... zrzuc i wszystko troje...
 Ach mnie, przebóg, niestetyż, biada mnie strapionej,
 Któż mi doda ratunku, nędznej, utrapionej?

MAMKA.

Otrząśni się, o córko, a nie trać nadzieje,
 365 Niech zdrowszy wiatr z południa na cię zlekka wieje.
 Nie tak ten ciężko stęka, który niepowoli
 Postawi się chorobie i nie tak go boli.
 Ludziechmy urodzeni, uciepieć to mamy
 W skrotnym żywocie naszym, po sobie to znamy..

IEMPSAR.

370 O jako to szczęśliwa, która wysługuje
 Żywność na lichej wiosce, ustawnie pracuje!
 Smaczniejsza jej jest wodka, niż przysmaki moje;
 Sen słodki jej na trawie da obroki swoje.

MAMKA.

- Córko, a cóż to czynisz? czyliś zapomniała
 375 Sama siebie? proszę cię, abys zaniechała
 Mów takich między ludźmi; rzeką, żeć się głowa
 Kazi; proszę, mów insze, niemądra to mowa.

IEMPSAR.

- Daj kądziel, będę przędła; lepiej do północy
 380 Siedzieć, lepiej żyć z pracej swojej i też mocy.
 Nie jednoć panom roskosz, ubodzy ją mają...
 Wiedźcie mnie w skok do ślubu, niechaj zapalają
 Pochodnie pałające, niechaj rozniecają
 Ubiór złoty, a rąbek złoty roztaczają!...
 Włóżcież na głowę moję: dziś ja służebnicą
 385 Chcę zostać niewolnika, wieczną niewolnicą.

MAMKA.

- Milcz, przebóg, a opuść te mało mądre mowy,
 Już prawie rozum odbiegł twój stroskanej głowy.
 Co paniej do kądziele i roboty grubej?
 Co po świecach, ubiorach, by na nowe szluby?
 390 Czyś dawnych zapomniała? Gdzież teraz, niestety,
 Rozum twój? a nie głupie te twoje natręty,
 Któremi teraz robisz, gdy źródła nowego
 Jakiejsi wody pragniesz? nie widzisz wdzięcznego,
 Który śród zamku bieży pławem przeźrzoczystym?
 395 Tym się ochłodzić możesz źródłem bardzo czystym.

IEMPSAR.

- Kładźcie piątka na stada, teraz łaska Boża...
 Zawrzy! otwórz spiżarnie, przemierzajcież zboża!...
 Pobij statki do wina, a zalewaj smołą...
 Odbierz... wydam... co kto chce... jam dziś jest wesołą!

400 Niech będę twoim sługą, mój najmilszy panie,
I służy niewolnicą — to moje staranie...

MAMKA.

Już w kawki moja pani, już we drwa! Cóż widzę?
Aż sobie wymyśla mi temi już świat brzydę.
Pierwej chciała praść kąpiel, teraz liczy stada:
405 Muszę do praktykarsów, choć nie barzo rada.
Cóż to wżdy córko moja? czylić już Bóg jaki
Odjął rozum, iż broisz tak dziwne pokraki?

IEMPSAR.

Nieszczęsna ja! cóż czynię, albo com czyniła?
Gdzie rozum? gdzie baczenie? czym z drogi zstąpiła
410 Rozumu i rozsądku? plagą niezleczoną
Ręki boskiej dotknionam: niestetyż, zemdloną
Zasłoń, o matko, zasłoń głowę nieszczęśliwą...
Łzy mi oczy zalały, a twarz przeraźliwą
Krwia czarną płeć zmieszała. Lecz kto chce ze złości
415 Wstać, wiele musi uznać frasunku teskności.
We złym też trwać pociąga za sobą złe wiecznie:
Niewiedzieć nic, a umrzeć, lepiej jest, bezpiecznie.

MAMKA.

Zasłaniam: och, by mię tak prędko zasłoniła
Czarna śmierć cieniem swoim, by mię tak zakryła.
420 Bo im dłużej tu żywot, tem więcej ucisku,
W siwoletniej starości, a to mamy w zysku.
W tejem się dziwnym sprawom teraz przypatrzyła,
O czymem w młodym wieku nigdy nie myślała.
Wierz słowom moim, córko, że cię nie zawiodę:
425 Tak jest, w grzech nigdy nie wpaść, tę najlepszą drogę
Najduję, lecz to Bogom należy prawdziwie;
Z ludzi zaś każdy grzeszy, który jedno żywie.

- Ludziechmy, upadamy, znowu powstawamy,
 Acz to tam ciężko bywa, po sobie to znamy.
 430 I wstydzim się, lecz lepiej, z siebie otrząsnąwszy
 Kał stary, wstać, w nim nie trwać, cnoty przepomniawszy.
 To jest drugi ratunek, a po trwodze znowu
 Nie upamiętawszy się w złości pogotowiu,
 Głębiej brnąć, szalonych to; i tacy sprosnemi
 435 Bywają, giną marnie, i są nikczemnymi,
 Niewiedząc, co źle, dobrze. Ktoby tak chciał zginać,
 Równie jak insze by było, po śmierci ma słynać.

IEMPSAR.

Łacniej to jest, o matko, wymówić niż czynić;
 Boli, by niebolało. Trudnoż z tego wynić.

MAMKA.

- 440 Znamy to z twej choroby, gdyż sama stękając,
 Drę czasy nieszczęśliwe, twej męki słuchając.
 Lecz jeśli w której rzeczy potrzeba jest miary,
 W zakochaniu, przyjaźni, a słuchaj mnie starej.
 Niepuszczać jej do serca pożarem szerokim,
 445 Wolno opuścić, trzymać, gdy z mądrym wyrokiem.
 To nacięższa, na jeden duch, gdy plaga dwoja
 Padnie; czego doświadcza dziś smętna myśl moja.
 Do ucisków w starości, które mię ścisnęły,
 Bolesć twoja z kłopoty na mię się spiknęły.
 450 O ten się żywot starać usilnie też szkodzi,
 Włożyć na osła tłomok, niech w las nie zawodzi;
 Lepiej go mieć na wodzy, a ująć obroku,
 Niech się też czasem nogieć przemiera u toku.
 Wczesna rzecz miła Bogom, a co zbytek rodzi,
 455 Nic dobrego, wszystko złe za sobą przywodzi.

FRAUCIMER.

O cnotliwa niewiasto, paniej naszej wierna,
Którąś wychowała, twa praca jest niezmierna.
Prosimy, powiedz nam wżdy, co panią frasuje,
Zkąd ta choroba, zkąd to, co jej serce psuje?

MAMKA.

460 Pytam, zwierzyć się niechce nikomu: cóż po tym?

FRAUCIMER.

Cóż za wstęp tej choroby, żeć nie powie o tym?

MAMKA.

To mówię, co i pierwej, tylko jedno milczy.

FRAUCIMER.

Wyschła, wybladła, schudła, i żebra w niej zliczy.

MAMKA.

Cóż za dziw, trzy dni nie je, a dobrze, że żywa.

FRAUCIMER.

465 Czy z choroby, czy tak chcąc, śmierci k' sobie wzywa?

MAMKA.

Ledwo nie tak, a któż wie jej skryte chytrności.

FRAUCIMER.

Dziwna rzecz. Cóż pan mówi, iż tak długo pości?

MAMKA.

Tai ona to w sobie, nie podaje znaku.

FRAUCIMER.

A jakoż pan nie przejmie jej chytrego szlaku?

MAMKA.

470 Aczby baczył, cóż on wie, co na myśli wije.

FRAUCIMER.

A ty co? nie poruszysz jej tak twardej szyje?
Kosztuj jedno, to prośbą, to drugie groźbami,
Jako możesz, tak się kuś, pomogę ci sami.

MAMKA.

Wszystkiemu kosztowała, a nie nie pomoże,
475 Teraz jeszcze pokuszę, przypatrzeć się może
Oko wasze, namniejszej nie opuszczę rzeczy:
Co do tego ma pomoc, chcę ja mieć na pieczy.
O moja wdzięczna główko, com z sobą mówiły,
Te słowa między nami jakoby nie były:
480 Pożrzy na mię, a opuść troszeczkę uporu,
Jeślim się co sprzykrzyła, stąpię z tego toru.
Leguczko teraz mówię, namilsze kochanie,
Powiedz wždy co cię boli? weźrzy troszkę na mię.
Niewstydz się, białogłowy masz oto przy sobie,
485 Co drugim pomagają, pomogą i tobie:
Jedno im wierz, radząc. Jeśli Doktorowi
Każeś tu przyjść, ten zaraz czeka tuż gotowy.
Mówże co! czemu milczysz? przemówić potrzeba,
A jeśli ja źle mówię, nałajac mi trzeba.
490 Jeśli dobrze, usłuchaj, nie bądź jako kamień,
Wszak wszystko masz pò myśli, jedno troszkę namień.
Mówże co! otwórz usta, pożrzy sam prze bogi,
Użał się starej babki, stroskanej niebogi!
O towarzyszki moje, próżna moja praca:
495 Równno jako i pierwej, w nic mi się obraca.

Okrutniejszaś niż morze i z jego dziwami.
 I chcesz oto śmierć połknąć? swemi uporami
 Siebie i pana swego, dziateczki a małe
 Chcesz podać w rządy przykrej macochy zuchwałę?
 500 Która wdzięczne potomstwo a nie nasytne
 Męczyć będzie rękoma swojemi chciwemi,
 A nawet i słuźkowie, choć i ten przedniejszy,
 Ten to, co to u pana w rzeczy nagodniejszy
 Joseph...

IEMPSAR.

Tu stój! niestetyż.

MAMKA.

Albo cię ten kole?
 505 A wywodzi myśl twoję niepotrzebnie w pole?

IEMPSAR.

Umieram, matko moja, tym mi śmierć zadajesz,
 Gdy młodzieńca wspominasz, bólu mi przydajesz.

MAMKA.

A rozum gdzie? ja radzę, strzeż, a pilnie, tego,
 Dom twój, siebie zachować, krom szwanku żadnego.

IEMPSAR.

510 Miłuję dziatki, w sercu męczy coś inszego.

MAMKA.

Ręce nie sąż skalane z uczynku jakiego?

IEMPSAR.

Nie ręce, ale serce troskami zwiłłane.

MAMKA.

Dla czegoż? Nieprzyjaciel zmierza jaki na nie?

IEMPSAR.

Ach przyjacielci, niechcąc gryzie nie po woli.

MAMKA.

515 Czyć pan twój co złe myśli? albo co nie gwoli?

IEMPSAR.

Rychlej coś przeciw niemu myśli głowa moja,
Nie da wytchnąć, ni zażyć lubego pokoja.

MAMKA.

Cóż to wždy za srogi raz? co śmierć na cię ściąga?

IEMPSAR.

Daj mi pokój, już mię dość mowa twa urąga.

MAMKA.

520 Nie dam. Twe złe, moje złe, nie stanę cię nigdy.

IEMPSAR.

Idź precz, a daj już pokój, nie czyn więcej krzywdy.

MAMKA.

I za nóżki ułapię, nie puszcę cię dalej,
Aza tak pohamuje poskok twój zuchwały.

IEMPSAR.

O nędznico, dowiesz się tu czegoś gorszego...

MAMKA.

525 Gdybym ciebie straciła, niemam nic droższego.

IEMPSAR.

Milcz, śmierć moim pocziwym, a żywot sromotą...

MAMKA.

Gdyż słusznej rzeczy proszę, powiedz mi z ochotą.

IEMPSAR.

Bychmy z rzeczy uczciwych sprosnych nie myśliły.

MAMKA.

Z złych dobre, pomyślimy, bychmy uczyniły.

IEMPSAR.

530 Puśćże mię już, smiłuj się, puść ręce zemdlone.

MAMKA.

Nie puszcze, aż myśli twe będą otworzone.

IEMPSAR.

Powiem, powiem, twa święta rączka zwyciężyła.

MAMKA.

Powiadaj nieodwłocznie, jużci tego siła.

IEMPSAR.

Cóż mam nędzna powiedzieć? O matko, milcz, proszę.

MAMKA.

535 Obiecawszy, z słowa nic; słuszniesz to odnoszę?

IEMPSAR.

Lepiej jest wiarę złamać, niż mówić złe więcej.

MAMKA.

W rzeczach złych a niedobrych, rady trzeba pręcej.

IE MPSAR.

Trudna rada ochronić upadku takiego.

MAMKA.

Rada wywikle, choćby co było gorszego.

IE MPSAR.

540 Co zginęło, przez radę trudno sprawić nowe.

MAMKA.

Miasta zginione rady wrywają zdrowe.

IE MPSAR.

Powiem na twe złe, lepiej, żebyś niewiedziała.

MAMKA.

Mów, niedbam, abym zaraz, tuszę, umrzeć miała.

IE MPSAR.

Kto da złemu przyczynę, winieni zostawa?

MAMKA.

545 Równy też jako i ów, tak się dobry sstawa.

IE MPSAR.

A ten, który niewiedząc da złemu przyczynę?

MAMKA.

Niewiadomość ta znosi z niego wszystkę winę.

Szymonowicz-Gosławski.

IEMPSAR.

Ach panie, dwakroć grzeszę oto przeciw tobie.

MAMKA.

Zaś¹⁾ baczyła występny pana przeciw sobie.

IEMPSAR.

550 Zali też występują²⁾ czasem i mężowie?

MAMKA.

I święci upadają, a wierz mojej mowie.

IEMPSAR.

Niedziw, iż płeć nasza mgła za czasem szwankuje.

MAMKA.

Mdlejsza, więc się ku złemu rychlej przystosuje.

IEMPSAR.

Jam mdłej płci, odpuszczenie słuszniebym mieć miała.

MAMKA.

555 Nie we wszystkim, jednako winnaby została.

IEMPSAR.

Cóż to wżdam jest? co wy to zowiecie miłością.

MAMKA.

Słodkie się pomieszało z niezmierną gorzkością.

IEMPSAR.

Tego mam połowicę, a pierwszej nie mamy.

¹⁾ Aza-ś...? ²⁾ t. j. czynią występki.

MAMKA.

A któż ci miłszy krom pana? jestli go też znamy.

IEMPSAR.

560 Nieradabym. Cóż potym? przez gwałt mię to pali.

MAMKA.

Cóż za rzecz? i któż wždy jest? a on nas też zna-li?

IEMPSAR.

Miła matko cóż mówisz? zać to kto z daleka?

MAMKA.

Nie naszegoż Jozefa? wielkiego człowieka?

IEMPSAR.

Ty mówisz, głos twój słyszę, ja nie mówię o nim.

MAMKA.

565 Zali ten? nie znałam ja nigdy tego po nim.

Ach niestetyż, onóż to pańskie zakochanie?

Snać trzecie oko jego i uszanowanie.

Dziw słyszę nad dziwami, w leciech zesłych moich:

Wolałabym snąć umrzeć, niż chwalić spraw twoich.

570 Słyszac to, dzień mi ten jest dłużej naznaczony,

Niż mi czas mój od Bogów został zamierzony.

Znam was teraz, o panie, z zwyczajmi pięknymi,

Liżyobraski ciche, z rozumki sztuczными,

Cnoty pełno w postawie, po wierzchu wstydlivej,

575 Pojrzyz dalej, dość zdrady i obłudy żywey.

FRAUCIMER.

I my-ć się też dziwować snać nie przestawamy,

A zwłaszcza gdy na pamięć sobie przytaczamy

3*

- Młodzieńca tego, który oto przed wszystkimi
Kwitnął, a usidlon jest sprawami takimi.
- 580 Jednak i niemam za złe, bo nieunoszonym
Rządcą miłość, i starcom czasem nawątlonym
Rzeško ognia dodaje, mężom roskazuje:
Cóż młodzi nieuskromnej, której to smakuje?
W których serca ogniste, myśli zapalone,
- 585 Unoszą drogomylną ścieżką lata płone?
Wolałabym snąć nie znać nigdy tej miłości;
Lecz jeśli co ze wstydem, tu już mniej trudności.

IEMPSAR.

- O Egipski narodzie, u mnie zakochany,
Panienci śliczne, próżne od wszelkiej przygany!
- 590 Czarnej nocy pośrzodek gdy cieniem oblewa
Świat, wszelki duch żywiący mile odpoczywa.
Pożądny sen z oczu zszedł, myśl nieuskromiona
Wzbiła się na świat, patrząc by niedościgniona
Sprawę mi dała o tym, któremi sposoby,
- 595 Niepewny żywot ludzki schodzi z której doby.
Szukałam, obaczyłam, z szczerzej dobrej woli
Wszystko na ludzie padnie choć i nie po woli,
Albowiem więcej ich jest, którzy uszlachceni
Cnym rozumem, a różno z nieba obdarzeni.
- 600 Lecz szerzej o tym mówiąc, wszyscy to baczymy
Co dobrego, z lenistwa tego nie pragnimy.
Jedni więc swe roskoszy dziwnie przekładają
Nad wszystkie dobre cnoty, i w nich się kochają:
W próżnowaniu siła ich, szczęście swoje kładą,
- 605 Na baśni, gadki próżne, jako na miód jadą.
Lecz miód ten sprosną wonią¹⁾ w sobie utaiwszy
Dwoisty jest: a jeden nad drugi szkodliwszy.

¹⁾ W pierwodruku błędnie wonia.

- Jeden cnoty ozdobą, farby nie zgładzony,
 Drugi domu sromotą przykro oszpacony.
- 610 A wszystko czasu tylko, czasu pogodnego
 Potrzebuje, któżkolwiek pragnie dowieść swego.
 To gdy w głowie rozbieram, a myśl swą tym poję,
 Niebaczyłam, by które zmyślne niepokoje
 Lub jadowite razy miały napaść kiedy,
- 615 Z stolca rozumu mię zbić, albo uwieść kędy.
 Gdyż stałość przed oczyma zawsze u mnie była;
 Lecz skoro niezleczona miłość mię zraniła,
 Uczułam wnet, szukałam, sztukami różnemi,
 Strzały tej zbyć niemogłam sposoby dziwnemi.
- 620 Taiłam wprzód, rzeczy te nikomu wiadome
 Nie były, komuż wierzyć? cóż mówić? znikome
 Są rzeczy. Cóż za rada? za wiara w miłości?
 Co w sercu gra a znacznie, trudno mieć w skrytości.
 Człowiek siebie niebacząc, ludzkie złe obaczy,
- 625 Za czym myśl nieuskromna wiedzie ku rozpaczcy.
 Umysliłam ja była swe dumy szalone
 Pomiernością uskromić, baczę nieskrócone.
 A iż niechęcią po woli być, myśl zapalczywa
 Śmierci, a dobrowolnej, na harc już wyzywa.
- 630 Któremu ostatniemu mojemu wyroku,
 Nic już niech nie zawadza w mym śmiertelnym oku.
 Jednaż to być dobrą, gdy niewie nikt o tym,
 Jednaż też złe zginąć, z wielą świadków potym.
 Szkaradyć to uczynek, już to dobrze baczę,
- 635 Ręką się własną zabić; do tego gdy wzbaczę,
 Co tego za przyczyna: ktemu białagłowa,
 W nienawiść, w wzgardę wpadnie jej zawisna głowa.
 Ale acz to tak baczę i na oko widzę,
 Nic to u mnie na widok, jawnie z tego szydę.
- 640 Niechby nad wszystkie głębiej ona w piekle była,
 Która taką niecnotę pierwej zamyśliła.

- Wiarę swoją przeniosła do męża obcego
 Niech wiecznie w piekle gora, życzę jej ja tego;
 Lecz ci się ta zła napaść u panów poczęła,
 645 Potem między pospółstwem krzewić się też jęła.
 Co u panów pobaczy ten lud szczebietliwy,
 Wnet się onegoż chwyci, nuż też broi dziwy.
 I tychei ja nie lubię, które farbowany
 Wstyd noszą, w złote słówka sztucznie zakowany;
 650 Z wierzchu tają śmiałości, z chytrą zmiśzane
 Lśnią się z wierzchu, a kryją niecnoty schowane.
 Jakoż śmieją, o Matko cna, Cypru Pontskiego¹⁾,
 Małżonkom swym w twarz spojrzeć? cieniów domu tego,
 Co ich złość okrywają, nieboją się ściany,
 655 By snąć nieprzemówiły na ich spraw przygany.
 Te rzeczy mię przywodzą, abym wyciągnęła
 Rękę swoją na duszę, tym wszego zniknęła.
 Wolę tak, niż przycisnąć na małżonka swego
 Piątno niecnoty mej, i potomstwa cnego
 660 Ochraniając od hańby, wymówek szkodliwych,
 Którem na świat wydała, za mych dni szczęśliwych.
 Niech będą uszlachceni ozdobą sowitą,
 Lepiej, niż oszpaceni hańbą nieodmytą.
 Niech kwitną urodzeni zacnie z mojej sławy.
 665 Przykre słowo od matki zmazy im nie sprawi.
 Bo acz kto bywa w piękne zwyczaje ozdobny,
 Rad nierad ulęc musi, choć i człowiek godny.
 Gdy z przywary ojczystych złych spraw jest wiadomy,
 Z podpłaszczą, by kto nie rzekł, żeś ty wysadzony.
 670 Lecz cnota wiecznotrwała, wszystko temi razy
 Z myślą wolną przenosi, wszelkiej próżna zmazy.
 Bo kiedy się na kogo zła sprawa ukaże,
 Wnet go inszym z daleka drugi palcem skaże.

¹⁾ Afrodyta.

- Jak panna w czystym widzi zwierciadle swe skazy,
 675 Tak on też nieprzepomni i namniejszej zmaży.
 By to na mię nie padło, życzę sobie tego,
 Niechąc na sobie uznać przypadku takiego.
 Taić też tego niechęć, ostatnie przed wami,
 A bądźcie mi świadkami oczywiście sami.
 680 Ten szlachetny młodzieniec niewinien w tej sprawie,
 Jam winna, jam przyczyną sama tego prawie.
 Wdzięczna uroda jego, myśl moję spaliła,
 A ta nieporuszona, oto mną wzgardziła.

FRAUCIMER.

- Rumiano krwawy kwiatku, wstydu nie skalany,
 685 Ty wiecznej sławie stawisz skarb nie zepsowany.

MAMKA.

- Pani, ta twa lichota, serce mi strwożyła
 Zrazu, a przestрах wielki we mnie uczyniła.
 Marniem w tym pracowała, teraz sama widzę:
 A słusznie, ubaczywszy, sama z siebie szydę.
 690 Bo gdy pomyśli człowiek na co, i nowa
 Wnetże rada przypada, przypada i zdrowa.
 Na cię zaś nic nowego, nic niesłychanego
 Nad insze niepadło. Bo, żeś nieuchronnego
 Razu mocnej Boginie wytrzymać niemogła,
 695 Ta mocne bohaterzy, i mężne przemogła,
 Nowinaż to? Miłujesz? Zali to dziw jaki?
 Wszytek świat tym splątany, jasne tego znaki.
 I dla tegoż świat puścić? a śmierć sobie zadać?
 W czarną, straszłą łódź śmierci nienawisnej wsiadać?
 700 Puść lekkie myśli swe, bo siła chcesz umieć:
 Szkodzi ten sobie, kto chce nad wszystkie rozumieć.
 Śmiercią też niemoc leczyć, szalonec to dumy,
 Patrz, do czego cię wiodą niepewne rozумы.

- Patrz, co chcesz uczynić, patrz co wźdy za przyczyny?
- 705 Lekka cię myśl uwodzi, z twojej własnej winy.
 Otóż trzeba zwyciężyć, trzeba poprzeć mężnie,
 I wygnać te affekty, tak bowiem potężnie
 Dwoje zwycięztwo weźmiesz i otrzymasz społem,
 A z weselem uderzysz twym kłopotom czołem.
- 710 Milej się złęgo ustrzec, niż niewiedzieć o nim:
 A kto niewie ni o czym, na świecie nic po nim.
 Masz już dobry fundament, gdyś w poły zleczona,
 Choroby kiedy komu przyczyna wiadoma.
 Iż też dziatki miłujesz, i pamiętasz na nie,
- 715 To łaski macierzyńskiej osobliwe znamię.
 Chwałę też, iż im życzysz, aby z cnót godnością
 Świeciły, i ztąd niechcesz zmazać się sprosnością.
 Słuszna enemi postęпки aby pobudzali
 Rodzicy swe dziatki; do cnót przykład dawali,
- 720 Gdyż swój idzie za swoim, barzo rad w też tropy,
 Co u starszych widzi, też rad miłuje stopy.
 Syna tego nie lubię, który w obrzydliwej
 Drodze swych przodków chodzić woli, niż w cnotliwej.
 Lecz nie dziw, bośmy ludzie: złe z dobrym warstami
- 725 Przewijamy, przyznać to musimy i sami.
 Lepiej jednak gdzie sprawy dobre starszych znamy,
 Tych się trzymać a mocnie bez pochyby mamy.
 Złość, co widzim niewidną, słysząc niesłychaną,
 Ma być od nas zdaleka zawsze omijaną;
- 730 Chcemyli być dobrými, a w bojaźni swęgo
 Pana i Boga chodzić, ze wszech nawysshęgo,
 Mamli prawdę powiedzić, to też często bywa,
 Przykład zły po rodzicach rad gęsto wyzywa.
 Dobry w cnoty ubiera, i dla nich ostrogi
- 735 Na pobudkę tym więtszą kładzie im na nogi.
 A zatym myśl szlachetna złęgo niecierpliwa,
 Zmazy złých spraw ojcowskich aż do resztu zmywa.

- Zawiera usta mocnie ludu niestwornemu,
 Złe sprawy cnotą gładząc, da sławę dobremu.
 740 Lecz przeciwnym sposobem bywa tego więcej,
 Z dobrych rodziców iż źli bywają tym pręcej.
 I zgoła nic dobrego, co cnota sprawiła
 Rodziców, ich niecnota wszystko oszpaciała.
 Więc piątno, że szlachcicy, samo im zostaje,
 745 Żywot zaś nieszlachetny szpetnie je udaje.
 Lecz ty niemasz przyczyny frasować się próżno,
 Gdy widzę twe potomstwo od takich spraw różno.
 Jeśli są urodzoną cnotą ozdobieni,
 Byś dobrze ustąpiła, nic się im nie zmieni.
 750 Ale to mężowi i dziatkom, nawet tobie
 Sromotę wielką sprawi, gdy śmierć zadasz sobie.
 Jedni rzeką, z szaleństwa żeś to uczyniła,
 Drudzy, iż dla niecnoty samaś się zabiła.
 Dla srogości mężowej, drudzy szeptać będą,
 755 Za czym wiecznej sromoty dziatki twe nie zbęda.
 Poruszże się, jużci czas, a ze dwojga złęgo
 Wybieraj, co mniej szkodzi z przedsięwzięcia twego.

FRAUCIMER.

- Słuszna czynić i słuchać, gdy kto dobrze radzi,
 Namniej to niewadzi, choć rada od czeladzi.
 760 Rzeczy te są wielkie, a potrzebują rady
 Prędkiej, niż ciało z duszą do złej przyjdzie zwady.
 Chceszli tedy z choroby, pani moja, wynić,
 Trzeba wiarę zdrowym dać, trzeba zaraz czynić.

IEMPSAR.

- By to tak było łącno cierpieć, jako radzić!...
 765 Lecz boleść uszu niema, niema się czym bawić.
 Gdyż słowa myśl zraniona, uleczyć ją próżno:
 Każdy swoje prowadzi i powiada różno.

MAMKA.

- Przedsię cię lekki rozum niewieści uwodzi.
 Pomni wždy na to, ktoś jest, i co się wždy godzi.
- 770 Uważ godność, rodzice, bogactwa, któremi
 Dary cię Bóg uszlacheił, a prawie przedniemi;
 Uważ męża, powinne, i dziatki namilsze,
 A jeśli na tym mało, słuchaj mowy insze:
 Jest-li kto tak szczęśliwie na świat urodzony,
- 775 W planie dni swych fortunnych tak postanowiony,
 Że wszystkie w szczęściu trawił, nigdy przyciśniony
 Ciężką plagą, nieszczęściem nigdy nie był tkniony?
 Bogom to tylko służy; my co się rodzimy,
 Część dobrego, dwie złego na sobie nosimy.
- 780 Mądry, gdy co nie k'myśli, utai to w domu,
 Co pożytek przynosi, nie tai nikomu.
 I ta gra tak tu idzie trybem nieodmiennym,
 Tobie, że szczęście dotąd było nie przemiennym,
 Przydając więcej dobra, niżli przeciwności,
- 785 Otóż też oddawać masz twe wzajem wdzięczności.
 Stosuj myśli do tego, byś użyć umiała,
 Co od szczęścia odbierasz, za to dziękowała.
 Często wielki dostatek; matka zbyt kom bywa,
 A rozpusta kochane ciałeczka oblewa.
- 790 Koniec zaś tej swej wolej barzo rad zły służy,
 By to na cię niepadło, strzeż się co nadłżej.
 Jako hojni Bogowie, gdy szczodromietnemi
 Na ten świat miecą dary, rękoma świętymi,
 Tak też bywają groźni, gdy rozpustę widzą
- 795 Niepotrzebną i barzo zbyt kami się brzydzą.
 Zawrzyż tedy myśli swe, jakbyś niewiedziała:
 Pieszczotać to. Od kogoś wiele dobra miała,
 Przyjmi i złe, a przełom ten postrzał miłości:
 Bólem zjęta, przełom ból, w wielkiej cierpliwości.

- 800 Wiem ja też święte słowa, wiem i karaktery,
 Są też i czarownice, a wiem ich ja cztery.
 Są wiersze lamentliwe, łzy w oczach niejące,
 Wszelki kłopot pod obłok w nic rozdymające:
 Niewiedzą naćwiczeńszy tego doktorowie,
 805 Co my; jedno mię słuchaj, nie ostanę w słowie.

IEMPSAR.

- Niechwal, o matko moja, proszę, szczęścia mego,
 Nie zabieram roskoszy, niemam ja nic z tego
 Krom lichych trosk, kłopotów; tego ja mam dosyć;
 Gdzie zaś wszytkiego zbywa, nie trzeba nic prosić.
 810 Tak jest, mam miejsce przednie, dostatek wszytkiego,
 Cóż potym? ręką swą nie tknę się niczego,
 I nic z gruntu nie zacznę; na bankietach tylko,
 W strojach a grach kunstownych, tam trawimy wszytko.
 Lata, zdrowie, urodę niewiem nacz chowamy,
 815 Obrok ten próżnowaniu zawsze oddawamy.
 Więc cóżby za myśl była między tak słodkimi,
 By ustąpić niemiała, zabawy takimi.
 Niechę abym szacować z siebie drugie miała,
 Radabym przedsię inszym tej rady dodała:
 820 Niech się z tego kochają, kiedy mąż surowy,
 Bo to wielka poczciwość każdej białej głowy.
 Gdy bowiem u dobrego pani tylko schadza,
 A dolewa baka, tym wiele się przygadza,
 I już dobrze nie będzie. A im tłustsza rola,
 825 Tym pokrzyw więcej mnoży, i skocha się zgoła.

FRAUCIMER.

Niestyszeliśmy nigdy, pani nasza, ciebie
 Mówiąc grzeczniej; prosimy, ujmi sama siebie,
 Bo mowa, acz strzęsiona słowy łagodnemi,
 Sama przez się nic nie jest bez uczynku, wiemy.

830 Trzeba mieć się do tego coś teraz mówiła,
I prosim nieodwłocznie, abys tak czyniła.

IEMPSAR.

I mnieć się téż udały teraz słowa wasze,
To niszczy monarchie, to i miasta zawsze,
Gdy o czym wiele mówią, czynić zaniedbają,
835 Upadek nieuchronny z tego uznawają.

MAMKA.

Powiedz tylko chorobę, to wszystko staranie
Zniszczyć ją do gruntu, me o tym pracowanie,
O tym myśl ustawiczna, lub słowy, lub rzeczą,
Ratować cię, mam o tym ustawiczną pieczę.
840 Chęć pierwsze zdrowie wrócić, lecz słuchać potrzeba,
Lub chcesz miłości tej zbyć, a tegoby trzeba,
Lub też dowieść myśli swej, oboje przed nami;
Jedno ty żywa zostań, sprawimy to sami.
To u mnie jest, nadrozsza, to moje staranie,
845 Gdyż nierozdzielne moje tu z tobą mieszkanie.

IEMPSAR.

Przebóg cóż mówisz matko? coby rozпалиło
Nie wspominaj, by się zaś bardziej nie żarzyło.

MAMKA.

Nie dlatego to mówię, byś tak czynić miała,
Wolę jednak to wszystko, niżbym cię stradała.

IEMPSAR.

850 Nie przypominaj, proszę, nie tu szkaradego.

MAMKA.

Choćby i źle, wzdyc zdrowiej, niżli dowieść swego:

Bo cóżto za sprawa, co zdrowiem przyjdzie płacić:
Dla sławy tylko, rozum z śmiercią ma się bracić.

IEMPSAR.

Niemów o tym powtóre, dla boga, co wszczynasz?
855 Bo kiedy mi takowe rzeczy przypominasz,
Choć też z cudnym ogródkiem, przedsię do miłości,
Zkąd uciekam, prowadzisz, odmieniasz ciężkości.

MAMKA.

Jeśliż to możesz przemóc, i mocnie przełomić,
Chwałę, mozeszli myśl twą od tego odkłonić.
860 Ale jeśli niemożesz, usłuchaj mię, zdrowie
Wezmiesz pewniejsze, niżby wszyscy doktorowie,
Przemierzli skórołupcy, ciebie trapić mieli,
A ciało tak subtelne sprośnie wątlić śmieli.
Są lekarstwa w miłości, są potrzebne rzeczy,
865 Drugie mam na pamięci i na dobrej pieczy.
Bądź wstydliwą twą radę, bądź duszę wybawić,
Z tego złego zakonu, ty chciej, ja chcę sprawić.

IEMPSAR.

Cóżto za lekarstwa są? mazanie czy z trunkiem?

MAMKA.

Bo niechcesz, więc mię pytasz, z twym dawnym frasunkiem.

IEMPSAR.

870 Boję się, by niechytno to mi podawano.

MAMKA.

Prędko to, a boisz się? jeszczeć nic nie dano.

IEMPSAR.

Jedno niech o tym niewie żaden człowiek, proszę.

MAMKA.

- Moja to własna praca, ja sama przyniosę.
 Wy, namilsze, bądźcie tu, przyjaciółki moje.
 875 Służcie tu, wytrzymajcie wszystkie niepokoje,
 Gdyż tu was szczęście wniosło, wedle czasu prawie,
 W przygodzie przyjaciela poznać w każdej sprawie.
 W miłości pełno przygód, pełno zewsząd strachu;
 Ja już teraz odchodzę od was z tego gmachu.
 880 Bym co być najlepszego, nadroźszego może,
 Dostać mogła, acz z pracą z lekką jej pomoże.
 Pokwapię się ja do was, wam ją tu oddawam.
 Aż się zwrócę, ja o niej myśleć nie przestawam.
 Nie odchodźcież jej samej; nic nie szkodliwszego
 885 Samemu być choremu, i nic teskliwszego.

WSTĘP WTÓRY.

PANNA PIERWSZA.

- | | |
|--|---|
| <p>Cyprydy synie¹⁾,
 Oczom szkodliwy,
 Do gruntu serca
 Swoim postrzałem
 890 Ciebie ja proszę,
 Gniewem ujęty,
 U mnie gospodą
 Ja się wymówię</p> | <p>Bożku bez litości,
 A suszący kości,
 Sztucznie przenikając,
 Nie zbytym strzelając.
 Acz i mierzysz krzywo,
 Niechcę jako żywo,
 Abyś stanął kiedy;
 Tobie służyć wszędy.</p> |
|--|---|

¹⁾ Eros (Amor).

Przed tym ja już uciekam,
 I mocnie się go zarzekam:
 Bo wstyd, Bóg, cnota i sława,
 925 I wszelka pocziwa sprawa,
 Już mię były odbieżały,
 Pożegnać się zemną chciały.

PANNA TRZECIA.

Wy lata nieukrócone,
 W kwiat młodości ozdobione,
 930 Długoż rady swe omylne szykować,
 Płochy będziecie w myśli swej sprawować?
 Długoż kupezyć niepewnemi
 Hańby będziecie swojemi?
 Skrótny oddawszy czas marny rozkoszy,
 935 Która za sobą wieczny żal przynosi:
 Gdyż miłość właśnie pszczelego
 Żądła a jadowitego;
 Leci, kropelkę miodu zostawiwszy,
 Precz, miąszowzdęty zły raz uczyniwszy.

IEMPSAR.

940 Milczcie, milczcie proszę was, ten wasz wiersz spierany,
 Otwarza blizny świeże i porusza rany.

FRAUCIMER.

Mychmy to za lekarstwo sobie poczytały.

IEMPSAR.

Próżna to, więcej bólu tymieście przydały.

FRAUCIMER.

Sprzeczne sprzecznym, a złe złym wypędzić nadalej:
 945 Miłość miłości wżgardą, fortel to niemały.

IEMPSAR.

- Co to miłość, niewiecie; powiem wam prawdziwie,
 Kto miłuje, miłość mu wspominać szkodliwie;
 Acz źle, acz też i dobrze, lepiej milczeć o niej.
 Uciec precz a zabaczyć, będzie rychlej po niej.
- 950 To jest pewne lekarstwo w tym cugu żywota,
 Cóżkolwiek padnie na nas z lichego kłopotu,
 Z czasem znikomym zagnać to z pamięci swojej,
 Tym się tylko ta napaść rychlej uspokoi.
- 955 Insze pociechy wszystkie i wystawne mowy,
 Którymi wybijają rado troski z głowy,
 Rady, uciechy, piosnki a sztuczne przysady —
 Fraszki to są, a rychlej wiodą do zawady.
 Ciężej jątrząc niż lecząc wpoły zgojne razy,
 Gdyż przed świeżemi dawne ustępują zmazy.
- 960 Czas odmienny leczenia ma sposoby takie,
 Gdy na kogo choroby, lub napaści jakie
 Padną, wnetże niniejsze zamiata świeżemi,
 I tak misternie starsze zaciera nowemi.
- 965 Czasem więtsze zaściela mniejszemi jak znowu,
 Lub też na mniejsze sadzi więtsze pogotowiu.
 Jako gdy w łono morskie modrawe szturmuje
 Wał więtszy, mniejszy goniąc, a krusząc go psuje:
 Tak człowiek, gdy na skalny prąd nienawatłony
 Trafi a plec swój mocny i nieporuszony
- 970 Stawi na szczekotliwe a odlotne wały,
 Ten sam mężny bohater i mąż doskonały.
 Lecz ich wiele, nad wolą gdy tu co przypadnie,
 By młode dziatki grając poskakują snadnie.
 Drugi skacząc niebacznie goleni natrąci,
 975 Alić o jednej nodze, wkoło wszystko krąci.
 Drugi go pięścią w szyję; coć winien chudzino?
 Mijać było z daleka, maluczka dziecino.

Złe ziele gdy go westrzesz, więtszy smród wydaje,
Tenże sposób miłości toż właśnie oddaje.

FRAUCIMER.

- 980 Chwalimy mądrość twoją, życzym sobie tego,
Abyśmy toż umiały w parcie szczęścia swego.
Dawna to jest przypowieść: chcesz mieć co dobrego,
Musisz pierwaj doświadczać, iście wiele złego.
Z czarnego białe rzeczy farbę zabierają,
985 Ten pożytek jest, kiedy zacni upadają,
Iż mniejszy on, zdaleka gdy raz upatrzywszy,
Ominą go, na starszych szwanek szkody wzbaczywszy.
Rozbierając my pani tę twoją przygodę,
Ćwiczymy się zdaleka widząc taką szkodę.

IE MPSAR.

- 990 Niestetyż, na cóm przysła? iż zemnie przykłady
W przypadkach ludzie biorą, z mojej głupiej rady!...

FRAUCIMER.

Nie złym ja to nazywam, zkąd przysć do dobrego.

IE MPSAR.

Acz to dobrym zowiecie, wytrwam ja bez tego.

FRAUCIMER.

Leżąc w ciężkiej chorobie, lepiej dbać o zdrowie.

IE MPSAR.

- 995 Chwałę tu wiecznotrwałę tylko w mojej mowie.

FRAUCIMER.

Nic tu nie jest wiecznego w śmiertelnym kłopotcie.

IEMPSAR.

Wždy choroby nie kładźcie w szczęśliwym żywocie.

FRAUCIMER.

Leczyć się, a chorą być, rzeczy to jednakie.

IEMPSAR.

Nie tak dobre, zkaąd na świat rodzi się złe jakie.

FRAUCIMER.

1000 Z złego dobre uczynić, tu sztuka przedniejsza,
Nic nioczym niewiedzieć, już to jest rzecz mniejsza.

IEMPSAR.

Tą sztuką wolno się tu każdemu obchodzić,
A ja mu w przedsięwzięciu namniej niechęć szkodzić.

FRAUCIMER.

Co się komu dostanie, musi na tym przestać:
1005 Lub złe, lub że też dobrze, niechęć o tym szeptać.
Jeśli dobrze dźierz mocno; jeśli złe, sztukami
Z rozumem to naprawić, tak się starać mamy,
To w myśl pojąc statecznie: nie samemu sobie,
Człowiek się na świat rodzi, w niefortunnej dobie,
1010 Ale żeby on drugim, albo drugi z niego
Żył; ten tor jest gładzony, żywota ludzkiego;
Iż jeden na drugiego oczy wytrzeszczone
We łbie nosi na jego sprawy obnażone.
Tam gdy cnota mistrzyni: nigdy nie zdeptana,
1015 Żywot więc nakieruje, nigdy nie skalana,
I sobie dobrze ściełem, i drugim jasnością
I z pobudką ku cnocie świecim pobożnością.
Gdzie się zaś kto usłiżnie z sprawiedliwej drogi,
Tuż, a zaraz, potrzeba pokrzepić swe nogi,

4*

1020 I mocnie ustanowić w pierwszym torze one,
By drugi razu uszedł, widząc nas zbłądzone.

IE MPSAR.

Niech będzie jako mówisz, ja drugie przykładem
Pobudzę swym żarzystym, nieuskromnym jadem,
I ukażę na oko, jako białęglowy
1025 Dobre; lecz przykład mój i upad mój surowy.

FRAUCIMER.

Ukaż, przebóg, co dobrze, dość nas złemi zową.

IE MPSAR.

Złemi? słusznie, nie mylisz się nic z twoją mową.

FRAUCIMER.

Skracaj, lepiej mów o tym, pani moja, proszę.

IE MPSAR.

Skracam. Jam nic dobrego, to nazwisko noszę.

FRAUCIMER.

1030 Lepiej o sobie trzymaj, i o drugich po tym.

IE MPSAR.

Niemam się ja czego przeciw, nie mów zemną o tym.

FRAUCIMER.

Jako to ma przyganę: górą się wynosić,
Tak też to nieprzystoi: podłością się tłoczyć.

IE MPSAR.

Z tym umieram, umieram, złechmy białęglowy.

FRAUCIMER.

- 1035 Choć i tak, lecz nie wszystkie, a krótkimi słowy
 Powiem, iż nas część większa dobrych, w pobożności
 Przenaszamy tych, co się kochają we złości.

IEMPSAR.

- Ach, przebóg, cóż to mówisz? słowa to fałszywe:
 Mało ich, rzadko dobrych, powiemci prawdziwie.
 1040 Nie dwakroć, lecz sto kładąc, najdziesz ich gorszymi,
 Gdy złe z dobrym na szalach położysz przed nimi.
 Swarliweśmy, teskliwe, chore z przyrodzenia,
 Nie otargnione ktemu, trudne do ćwiczenia.
 Nie ugłaskany naród, nie polerowany,
 1045 Wyszły, zazdrości pełen, a w zdrady odziany.
 Lekkiej wiary, uporne, umysłu śliskiego,
 Ust lekkkich, w swarach biegłe, kosztu niezmiernego
 Potrzebując: więc szczodre, często niewstydlive,
 Łóżnic małżeńskich, za zysk nie trwały, zdradliwe,
 1050 Zaprzędajne; gorszego dla wstydu zamilczę.
 Jednoż to dobro do nas przywiązane liczę,
 Żechmy matkami dziątek, a potomkom domy
 Roskwitłe zostawujem, przez ten wiek znikomy.

FRAUCIMER.

- Nie pozwalam, by wszystkie takowe być miały.
 1055 Choćby się i takimi w rzeczy ukazały.
 Taż jedna omieniona uciecha od ciebie,
 Wszystkie zmaży przenasza, rozgromia od siebie.
 Jakąś wdzięczną roskoszą, gdy potomstwo miłe
 Ma na wszystkie uciechy snąć i we złą chwilę.

IEMPSAR.

- 1060 Tak jest; lecz ta rokosz, a chytra, co sprawiła?
 Oto jarzmo ciężkie, złe, na wszystkie włożyła.

- Skoczy drugi, choć nierad, kiedy pani każe,
 Druga zaś przez miecz musi, kiedy pan rozkaże.
 Niechciał tego Bóg, jeśliż na świat ludzkie plemię
 1065 Stanąć miało, by bez nas napełniło ziemię.
 Dosyć było bogom lub miedzi albo złota
 Lub żelaza tyle dać, ile małe lata,
 Swieżo przeważyc mogły dziecięcia rodnego,
 A tym okup rodzaju uczynić ludnego,
 1070 I domostwa patrzeć bez składu niewiściego¹⁾,
 Który i nam i mężom mnoży wiele złego.
 Bo ta napaść, komu sie nie k'myśli dostanie,
 Radby jój nazajurz zbył, wierz mi młody panie.
 Ujrawszy, co się dzieje a wszystko więcej,
 1075 By i za skórą wyrznąć, dobywaj co pręcej.
 Nie darmo ojciec dziewczki prędko z domu zbywa
 Choć ją miłuje; nic to, ba i choć ubywa.
 Niewarowny towar swój, co naprędej z domu
 Posaży czasem, wyda drugą leda komu,
 1080 Byle zbyć z domu złego, a pokój lubiony
 Zagaił w domu swoim już uspokojony.
 Tam jeślić się dostanie zwierz nieukrocony,
 Masz roszkosz, równie by był w piekle pogrzebiony.
 A gdzie jeszcze szpetulska, jako niewdzięcznemu
 1085 Słupowi, gotowy ubiór wszystkim omierzłemu.
 Nuż ubiory, noszenia, łańcuchy, jarmarki
 Żadne bez niej nie będą, ktemu i folwarki.
 Z tobą się dzielić będzie, łebkoś wichrowaty,
 Radaby cię wymknęła i z ostatniej szaty.
 1090 Czego sama niemoże, pójdzie na cię sztuką,
 Poczet szwagrów wielki, być może, że i słułą²⁾.
 Nie zliczysz trzech przed nimi, wypowied i łożę:
 Chcesz ich zbyć, oni nie chcą, już próżno nieboże.

¹⁾ tak w pierwodruku, obok zwykłego: »niewiści.« ²⁾ tak w pierwodruku zam. słułą.

- A z rzadka, gdy się trafi gdzie chudocnotliwa,
 1095 Toż ta wszystkie niewczasy chudzina pokrywa,
 Śnać lepiej nie znać żadnej, a to rada moja,
 Chceszli za lat swych zażyć lubego pokoja.
 A jeśli bez niej ma być, strzeż się mądrej radzę,
 Lepsza trochę prostaczka, a w tym cię nie zdradzę.
 1100 Ciekawej też zaniechaj, która nad zabawy
 Inszych, rada wysadza swe niepewne sprawy.
 I do takiej rada więc Wenus zapalczywa
 Z pochodnią roznieconą a rącho przybywa,
 Dodawając chytrości. Lecz która pokorna,
 1105 A niewystawna w mowie, i niebarzo dworna,
 Tę sama szczerłość strzeże zmieszana skromnością.
 I by mi to był Bóg dał, swą ku mnie życznością,
 Aby ten przykład przy mnie był tak przywiązany
 Został, byłabym iście krom wszelkiej przigany.
 1110 Bo wiele pomóc mogą te przykłady takie,
 Czyniąc pożytku wiele, i nieledajakie.
 Teraz z swym złym okażę, że z tysiąca jedna
 Ledwie dobrą zostanie białągłowa biedna.

FRAUCIMER.

- Boim się o cię pani, i strach nas zajmuje,
 1115 Do czegoś się myśl twoja pod strachem gotuje.
 Komu wszystko omierźnie, ni ludziom, ni sobie,
 Myśleć dobrze niemoże: to ja widzę w tobie.

IEMPSAR.

Byś tam była kędy ja, a to na cię padło,
 Podobnoćby tych żartów i tych mów przesiadło.

FRAUCIMER.

- 1120 Baczę dobrze, co mówię, tyś przedtym mówiła
 Drożniej niż teraz, acześ dosyć długo drwiła.

IEMPSAR.

- Milcz, błędzisz, gdy rozumiesz, by słowa co mówim,
 Żywot tak stanowiły, jako więc wysłowim.
 Często się to najduje, iż pięknie mówimy.
 1125 Pod farbą słów łagodnych swoje uczynimy.

FRAUCIMER.

- Nie chwale farbę takiej, lecz i nagorszemu
 Pozwalam dobrze mówić, by sowity jemu
 Ztąd się grzech nie odradzał. Bywa to choremu,
 Gdy mu zdrowie przypomnisz, poprawia się jemu.
 1130 Tak też cnotę spominać, niewadzi łotrowi,
 Owa ku pojęciu jej wždy będzie gotowy.

IEMPSAR.

- Niemasz nic szkodliwszego, a między wszystkimi,
 Na pokrytość obłudną, występki sprosnemi.
 Dla czegożbym ja zmyślać i pokrywać miała
 1135 Słówkiem pięknym niecnotę, i farbować śmiała?
 Gdyż chwale, kiedy kto zły niepokrywa złości,
 Że się nim wszyscy brzydzą dla jego sprosności.
 Wszak kiedy drugi baczy, że się mu źle dzieje,
 Porzuci na niecnotę swoje przywileje.
 1140 Lepiej tak, niżli zdradne tać w sobie myśli,
 O czym się i w głowie mej ustawicznie kryśli.
 Niech się tak zemną stanie, gdyżem omamiona,
 I od jakiejś pokusy, niestetyż, otchniona.
 Snać z przeżrzenia smętnego szczęścia niewdzięcznego,
 1145 Do tegom przywiedziona wsród wieku mojego,
 Iż widząc, wiedząc jaśnie, dowieść swej niecnoty
 Nietając, nie pokrywam jawnie złej roboty.
 Aby wszyscy wiedzieli, a potym się strzegli,
 A śladem moim po mnie, aby więc nie biegli.

FRAUCIMER.

- 1150 Niebaczna pani, próżne widzę prace moje,
 Niedbają, widzę, na nie złośne myśli twoje.
 Próżność, zaklinam cię już przez twoją prawicę,
 Przez oczu moich łzami splótkane źrenice,
 Nie miec się na swą duszę, przy mojej bytności,
 1155 Gdyżby mię przyłożono do twej takiej złości.
 Zatrzymaj, proszę, rękę, aż twoje kochanie
 Przydzie, a będzie świadkiem, co się z tobą stanie.

IEMPSAR.

Gdzież jest? O matko moja, żeś mię opuściła!
 Teraz, teraz potrzeba, abys przy mnie była.

FRAUCIMER.

- 1160 Jakichsi słojków szukać, zleczenia miłości,
 Poszła, i wiesz, zabaczyłaś? w tej twojej teskności.

IEMPSAR.

Błazeństwa jawne maści, a me serce z skóry
 Wał okrutny rozbija, mężnie bijąc z góry.

FRAUCIMER.

Proszę, juści będzie wnet, byś cierpliwą była.

IEMPSAR.

- 1165 Miłość nie cierpi zwłoki, juści mię zabiła

FRAUCIMER.

Oto słyszę, już idzie, kołace bótami.

IEMPSAR.

I w serce me kołacą, twardemi młotami.

MAMKA.

Cóż jest? cóż się tu stało? czemu zapaloną
Twarz swojej Paniej baczę, a wszystkę stargnioną?

IE MPSAR.

1170 O matko, matko moja, toś mię opuściła.

MAMKA.

Opuściłam, a lecąc prawiem się kwapiła.

IE MPSAR.

Cóż mi twój lot pomoże? tak-że rączya droga?

MAMKA.

Maścim drogiej przyniosła, skąd odpadnie trwoga.

IE MPSAR.

Żadne słowa, ni trunki, ni maści z apteki ¹⁾

1175 Nie przyjmie ich serce me, niechcą w mię przedzięki.

Czym się stroskana myśl raz hojnie napoiła,

Obrokiem tym, tym pragnie by się niepastwiła.

Jednak was usilnemi wielkimi prośbami

Proszę, albo dopomóc nie leńcie się sami,

1180 Albo nieprzeszkadzajcie przedsięwzięciu memu,

Gdyż każdemu zawarty słuch mój żywiącemu.

Na pamięć nie przywiode, co się już toczyło,

I minęło; to tylko wiem, że się mówiło.

Tu się mówiło usty, a myśl nieskrócona

1185 Gdzie się indziej tułała, będąc uciśniona.

Inaczej nie jest, wiem to, iżem białagłowa,

Wasza pani, pomnijcie proszę, moje słowa.

¹⁾ Tak w pierwodruku, może dla rymu.

- Słuchajcie ich z rozmysłem, a do serca one
 Przypuście, niech wam będą te rzeczy wiadome.
 1190 Gdym napierwej wrzuciła swoje bystre oczy
 Na tego to młodzieńca, zaraz ogień skoczy
 W serce me, które ciężko nim ustawicznie męczy.
 Rozumiałam, że tego mogła zbyć napręczy¹⁾.
 A jakoby to w ręku moich zawsze było,
 1195 Tak poczynać z tym, co chcę, o tym mi się śniło.
 Byłam też tej nadzieje, iż jako się dowie
 Młodzieniec ten, a o tym kiedy mu kto powie,
 Będzie się on w tym kochał, a między swoimi,
 Od szczęścia to położy, dary przedniejszemi,
 1200 Że go pani miłuje, i wzywa do tego.
 I niemogąc już dalej ztrzymać serca swego,
 Wezwawszy go do siebie słowy łagodnemi,
 Jęłam czynić przysmaki żądzami składnemi,
 Które nikomu przed tym nie były odkryte,
 1205 Przed nim stanęły szczyre, jawne i odbyte.
 Lecz on, jako żelazny, a wpoły szalony,
 Lub mniemał, by to żarty lub też przestraszony,
 By mu nie szło o zdrowie, mną wzgardził żądliwą,
 I stawił mi się groźno, widząc zapalczywą.
 1210 Rozwodził potym słowy, a słowy ostremi,
 Od cnoty rzecz prowadząc odmowy chytremi.
 Co rozumiesz? w jakim tam była myśl rosole,
 Widząc, że wywiedziona w to nieszczęsne pole.
 Nic to przedsię nie było, przedsię ja żądliwą
 1215 Chęcią swą, trzeci, wtóry raz, pod prawdą żywą
 Chodziłam do złośnika. Czymże mię odprawił?
 Wzgardził, porzucił, zgromił, i tak mi to sprawił,
 Iż nędzną zostać muszę w nadziei omylnej:
 On się będzie śmiał ze mnie w niecnocie usilnej

¹⁾ Tak w pierwodruku zam. napręcej.

- 1220 Z moją hańbą; on będzie swe świątobliwości
 Udawał i rościagał: ze mnie do sytości
 Żarty czyniąc i trzęsąc, jakby nie tykany,
 A nigdy od białej płci nie był ogłaskany,
 Chociaż przedtym w rycerskim domu dwu piennężnych
- 1225 Zażywał panien, w tej grze dość dobrze potężnych.
 Ach niestetyż, mój panie, jam sługi prosiła,
 Któram przedtym z tej miary nigdy niedrażniła
 Snać i własnego męża; ani człowiek żywy
 W uszy swe kiedy słyszał głos mój wszeteczliwy...
- 1230 Lecz niech to tak zostanie, żem tego żebrała
 Pani, a jego własna, po nim to mieć chciała.
 Chciałam mieć, jako pani, słowy a ostremi
 Mówiłam z nim, jak z sługą, i niełagodnemi.
 Bo to nie często bywa, by w igrzyska takie
- 1235 Mężczyzny wywabiały białogłowy jakie,
 I wstydu zapredajne, co żywność ztąd mają,
 Nie one, ale onych zawsze z tym szukają.
 Tu pani prosi sługi, ktemu niewolnika!
 Niesłychana nowina uszy aż przenika...
- 1240 Acz zda mi się, żeby był ledwo nie pozwolił,
 By go był łagodny głos słów moich zniewolił.
 Lecz mówiłam chcąc na nim to prawie wymęczyć
 Górno, ktemu z furią, zkađ się poczał smęcić.
 A w myśl swoją nie pojał rzeczy tak niemałej,
- 1245 Z słów moich ustraszony, i został tak cały.
 A tak niż nań to wywrę, com mu naznaczyła
 Z inszej drogi postaram się bym uczyniła
 Dość umysłowi swemu sposobu wszelkiego,
 Uniżenie z prośbami skosztuję do niego.
- 1250 Dla tegom święta zacne sobie zamysliła,
 Abym dziś pożądlivą myśl swą nacieszyła.
 Sama z samym zostawszy w domu bez przeszkody,
 A zatym odprawiła pożądlive gody.

- I dla tegom tę niemoc¹⁾ sobie ułożyła,
 1255 Abym już temu koniec prędkiej uczyniła.
 Lecz stoi za chorobę, gdy kto zamiłuje:
 Toż samo bez przestanku serce me frasuje.
 Temuż gwoli jam sługi z domu rozesała,
 On mnie, a ja onemu, bym łacniej ufała,
 1260 W pokoju umysłowi nieukróconemu
 Oddała, czego żąda, niewłaczając jemu.
 Teraz twej łaski trzeba, teraz i twej wiary:
 Porusz onej miłości przeciwko mnie starej:
 A dodaj mi rady swej, jeśliż matki mojej
 1265 Słusznie imię zabierasz, rusz pomocy swojej:
 Jeśliś ty mnie prawdziwie niemowiętko małe
 Pokarmem swym krzepiła lata me nietrwale,
 Od ciebie wychowane, aż do kwiatu tego
 Dni moich, służyłaś mi za wieku mojego,
 1270 Chceszli mię jeszcze żywą w domu tym zachować,
 Niechciejże mię radami obłudnemi psować
 Od przedsięwzięcia mego, już to uświadczono,
 A na dyjamentowym sercu wyciśniono.
 Nie zadawaj mi, proszę, żadnej sprzecznej rady,
 1275 Niech już na co myśl wiedzie, niema żadnej wady.
 Przez te to pracowite kolanecka twoje,
 Prze ręce, przy mnie znośne, wszystkie niepokoje,
 Przez twoje srebrne włosy ukochane moje,
 Prze to, coś ze mnie znała, kiedy dobro twoje,
 1280 Proszę i poprzysięgam, ratuj jeśli możesz,
 Smiłuj, proszę, smiłuj się, jedno chciej, pomożesz.

MAMKA.

Gdzież się córko porywasz? gdzie idziesz? owom ja²⁾
 Pani. Na co to przyszła wyschła starość moja?

¹⁾ Tak w pierwodruku. ²⁾ Tak w pierwodruku błędnie;
 prawdopodobnie ma być: »o moja«...

- Na tę sromotę przyszła? pomóżcie o moje,
 1285 Ratuście, przyjaciółki, na te dziwne boje.
 Jużci w co złego wpadnie, jeśli mnie nie będzie,
 A będąci, strach z kątów tak mię łapa' wszędzie...
 Co mówią, iż źle umrzeć za młodego wieku,
 • Lepiej było, niż tego doczekać człowieku.
 1290 Im nadłużej tu Parki przedę przeciagają
 Więcej złego obaczysz; gęsto wyrwają
 Lata nasze niepewne: lepiej się nie rodzić,
 Albo się w niewinności na raną śmierć zdobyć.

WSTĘP TRZECI.

Z Fraucymeru PANNA PIERWSZA.

- I któraż niebieska moc z niedostępnej góry,
 1295 Wyzuje mię z człowieczej postaci i z skóry,
 A skrzydła do ramion mych z lekkich piór usadzi,
 I postać lotnych ptaków, tu na mię prowadzi?
 Lub w cichą gołębicę albo w lamentliwą
 Jaskółkę się przenie, w chwilę nieszczęśliwą.
 1300 Wzbije się na powietrza swoim chyżym lotem,
 Skryje się z ludzkich oczu już na wieki potem.
 W głębokie knieje leśne, z zwierzęty mieszkaney
 Żywot mój trawić będę, nieszczęsny, stroskany,
 Gdzie różnogośni wilcy ze lwy drapieźnemi;
 1305 Krwawym obłowem żyją. Gdyż między wszystkiemi

PANNA WTÓRA.

Rzeczami niemasz nic tu szkodliwszego,
 Nad towarzystwa związek człowieczego:
 Twój rodzaj zacny, i cne wychowanie
 Za cyfrę stłanie...

- 1340 Byś mieszkał w lepionym gmachu,
 Uszedłby trwóg, uszedł strachu,
 Który z wymyślonej winy,
 Padnie na cię bez przyczyny.
 Panie, wyrwi go sam z trwogi,
 1345 Aby uszedł kaźni srogiej.
 Lecz kiedy ja na to wzbaczę,
 Býć niepodobną rzecz baczę.
 Czasem i ufność zbytuczna,
 Nie bywa sługom bezpieczna,
 1350 Zwłaszcza w okpo otworzone
 Wleczą rzeczy niewiadome.

PANNA PIĄTA.

- Szczęśliwyby był między szczęśliwemi
 Któryby nie stąpił tu za niepewnemi
 Drogomylnemi sprawek takich szlaki;
 1355 Niebyłby człowiek z świętych poszedł taki.
 Związkiem przyrodzenia gdyżechmy tak zjęci:
 Chudzaszek przed panem, by mu co dał, kłęczy,
 Z pana ubogi tu na świecie żyje,
 A nadstawia mu niewolniczej szyje.
 1360 Od szczęścia więcej masz, więc chudorodnemi,
 Chceszli tak długo trwać, nie pogardzaj jemi.
 Czasu potrzeby, wierz mi, żeć przybędą,
 A krzywdy twojej do gardł się mścić będą.
 Zkąd roście związek spólnego ratunku,
 1365 A ten obroni szkody i frasunku.

PANNA SZOSTA.

- Zkądżechmy wszyscy, co mieszkamy społem,
 Żywiąc kraj ziemski obsiedliśmy kołem?
 Ten między nami człowiekiem szczęśliwym,
 Kto w żeglowaniu morza popędliwym .

- 1370 Przeminał Syrskie ludotratne prądy,
 A to są istne jasnej prawdy sądy.
 To jest szczęśliwy, czyj styrnik jest cnota,
 Już nie pociągnie za głupimi kota.
 To sztuka przednia żeglowania tego,
- 1375 Którą płyniemy, cug wieku naszego,
 Ominąć skryte niebezpieczne skały
 Zakrytych niecnót; obrać sobie trwały
 I przejrzysty bród, kędy cnota płynie;
 I okręt cały, i żaden nie zginie.

MAMKA.

- 1380 Niebieskich stołów rękąbym się dotknąć miała,
 Na progach niedostępnych bym też stanąć miała,
 Gdzie wieczny dzień panuje, gdzie swoje granice
 Wdzięcznej wiosny rozlicznym kwiatem mięni¹⁾ lice,
 Nie wiem, bym frymarczyła na to, com widziała:
- 1385 Świętą a zącą sprawę, i na com patrzała,
 Co nigdy nie powstało na jasnym widoku,
 Ani w żadnym śmiertelnym jako baczę oku.
 Nie żal mi, srebrne włosy, żem was za posługi
 Tu sobie wystużyła, przez żywot tak długi,
- 1390 I pracowite lata, do dnia dzisiejszego:
 Nie dbam, bym dłużej żyła, doczekawszy tego.
 Niech już sen nieprzespany zaćmi moje oczy,
 A ciemność nieprzebyta wiecznie mię otoczy.
 Jaki wstyd niesłychany, a nieporuszony
- 1395 Cnotą a wiarą umysł pięknie nastrzępiony!
 Widziałam, o nawyższa nad wsze stany cnoto,
 Jaka moc i majestat twój jest; ja z ochotą
 Powiem, przez ogniów srogich, ostrych mieczów trwogi,
 Niech brnie bezpiecznie, kto się twojej dzierży drogi.

¹⁾ Tak w pierwodruku.

FRAUCIMER.

1400 Co się stało, myślimy; powiedz nam, prosimy.

MAMKA.

Zła sprawa, o panienki, żal wielki znosimy.
Wiarem nieprzełomioną nad wszystkie widziała.

FRAUCIMER.

Czy zginął on młodzieniec? czy pani została?

MAMKA.

Zdrowa pani, ale też i młodzieniec zdrowy.

FRAUCIMER.

1405 Chwała Bogom: baliśmy się obudwu głowy.

MAMKA.

O złota cnoto, komu dar swój uskarbiony
W ręce oddasz, nad wszystkie ten błogosławiony.
Uporna, niebezpieczna, a przykra młodości,
Przepędziłam cię w wielkiej swej niebezpieczności.

FRAUCIMER.

1410 Prosim, przebóg, powiedz nam, co się tam wždy stało.

MAMKA.

Powiem, powiem; lecz trzeba posłuchać mię mało.
Jeśli niewstydlivosti dziwić się w tej paniej,
Jeśli cnotie w młodzieńcu, który nie dał taniej,
Skamieniałam już prawie, z kąd początek mowy
1415 Począć mam, żalosiemi, namyślam się, słowy.
Skoro siadła na łożu, w namiotku usłanym,
Matko, rzekła tak do mnie, słówkiem farbowanym

- Prosi, bym odpuściła, kwiląc lamentliwie
 Mysłom jej zfrasowanym, potym żałobliwie
 1420 Złez¹⁾ a barzo gęstemi jagody perłami
 Osadziwszy, narabiać ją wymówkami:
 Że jej oto z niewolej upaść przychodziło,
 Coby się z nią miało dziać, nie wie coby było.
 W rzeczy sobie nabarziej tego pożądaną,
 1425 By z tego nic nie było, sztucznie pokrywając.
 Nawiększe ztąd wesele sobie przyznawała,
 Iż takiego młodzieńca do tej gry wzywała,
 Który prawie żelaznym w tej mierze się stawi,
 A na jej tę powolność twarde jego sprawy.
 1430 A iż tak prędko z tego trudno wybrnąć miała,
 Co w myśli mam, nadzieję, mówi, swą podała
 Zdrowia mego w nim samym, w jego opatrności;
 Mów, niechaj przyjdzie do mnie w mojej tej teskności.
 Tam, kiedym go wołała, ze wstydem i strachem,
 1435 I on też na mię pojrzał z niemałym postrachem.
 Wezdrznął jako morze, i przyszedł, rozniecona
 Jako kiedy jutrzienka nastaje czerwona,
 Rozgramiając ciemności; a z pokorną mową
 Pyta, po co poń stała? A pani w to słowo
 1440 Chce coś mówić, nie mogła; właśnie kiedy owo
 Zima więc śniegorodna stawi się surowo,
 Śnieg pierwszy przypalony z promienia jasnego
 Twarzy słońca nie strzyma, i taje od niego.
 Właśnie ona mając swe w nim wlepione oczy
 1445 Taje jako wilgi śnieg, dziwne myśli toczy.
 I westchnąwszy z ciężkością, z skrytości serdecznej,
 Jęła ku niemu mówić, już troszkę bezpieczniej.
 »Wielkie dzięki oddawam, iż w ciężkiej chorobie
 Służąc mi, o Jozephie, niewolisz mię sobie

¹⁾ 2 l. mn. od *słza* = *łza*.

- 1450 I nawiedziłeś mię tu; obym ja też mogła
 W czym ci służyć, radabym z serca pomogła,
 Gdyż czasu złej przygody, przyjaciela poznać,
 Jakiego też masz ze mnie; jedno już chciej doznać.
 Póki dusza w ciele mym odpoczywać będzie,
- 1455 Jestem tobie powolna, i powinna wszędzie.
 Teraz coć powiem, nie gardź tym, słowa są wieczne,
 Jedno chciej sam przystąpić, a twe ucho wdzięczne
 Podaj do słowa mego«. On jak naznaczona
 Ofiara ku ołtarzom, gdy bywa wiedziona,
- 1460 Postępuje ze wstydem zleguczka, a do niej
 Zdaleka ucha swego maluczko nakłoni.
 A ona jako jastrząb z ostremi hakami
 Gołębia gdy dogania, w głodzie przechowany,
 Chciwy będąc, wnet ręką prawą ułapiła
- 1465 Chudzinę zapalczywie, i tak mu mówiła:
 »Już dierzę, już spórnika, już nieprzyjaciela
 Mam, któregom pragnęła, i od czasów wiele
 Pragnę cię, byś jedno chciał; a ty niebaczkliwy
 Prośby mojej się schraniasz w mój czas nieszczęśliwy.
- 1470 Tu mię masz okrutniku, krwie nienasycony,
 Tu zabij duszę moję: gdzież twej wdzięcznej onej
 Przysługi mała skierka? nigdyby żądliwej,
 Hardzie się nie odmawiał prośbie zapalczywej.
 Dałbyś był miejsce pierwsze, a pańskiej zacności
- 1475 Pochlebiłbyś, nie susząc więcej moich kości.
 Zkąd ja tu zapomniawszy snać i stanu mego,
 Uniżenie cię proszę, bym dowiodła swego.
 Obacz się, patrz co czynisz, a pierwej wzgardzoną
 Przygarni, chciej pocieszyć ciężko utrapioną.
- 1480 A jeśli mi nie ufasz, abym w tym trwać miała
 Statecznie, a drugi raz tego żebrać śmiała,
 I zwłaczasz mi tym czasu: oto jako znowu,
 Proszę cię, a usilnie, byś był pogotowiu

- Oddać mi miłość moję, proszę i napieram,
 1485 Bo na oko sam widzisz, już prawie umieram.
 Nie rozumiej, abym ja tę chorobę moję
 Zmyślać miała sobie: nietylko abym swoje
 Myśl nasyciła, sobie i tobie tu gwoli
 Leżę, cierpiąc chorobę, tu mię masz po woli.
 1490 Tu i ty bądź mi gwoli, wiedząc niewątpliwie,
 Żem wiecznie twoja; lepiej tak niż zapalczywie
 Gniewy mię rozpaloną masz na się obrócić. . .
 Strzeż się, bobym umiała mocnie cię ukrócić,
 Nieuchronioną pomstą mszcząc się z każdej miary
 1495 Hardości twej i wzgardy: toć nasz zwyczaj stary.
 I pan mój, który ciebie za więźnia swojego
 Kupił, mocnie zemści się, a bez chyby, tego
 Na twej głowie nieszczęsnej. Żem ja pani twoja,
 Ukazęć to, gdy zechce zjątrzona myśl moja«.
- 1500 Rzekłszy to, źródło z oczu słonych łez puściła;
 Zadrżawszy, do siebie go przycisnąć myśliła.
 Ale on jako skalny na morzu burzliwym
 Stawi się kamień ostry wałom popędliwym,
 Szczekanie odlotnych wód chrybtem rozgramiając,
 1505 Stał mocno, na jej te mowy nic nie dbając.
 Odstronił twarz swą mężką, postawę zuchwałą
 Wziąwszy na się, uczynił w nas trwożę niemałą.
 Groźnym wzrokiem, a srogo, to na mię, to na nię
 Patrząc, ukazał wielkiej surowości znamię,
 1510 I otworzywszy usta, acz niewiele mówił,
 Czym snąć panią rozdrażnił i rany odnowił:
 Wiarę swoją wspominał, urząd, niezgwałcone
 Łoże małżeńskie. Nadto świątobliwe one
 Oświadczenia, pospołu i z upominanim
 1515 Czynił ostatecznie do niej z wielkim narzekaniem.
 Kładąc jej wstyd przed oczy, cnoty zachowanie,
 Życzyćby to wolała, nad swoje kochanie,

- Które żal nieukrótny za sobą pociąga.
 Co się stało, już nazad tego nie wyciąga;
 1520 Za czym bojaźń ze strachem ustawicznie kroczy,
 Mocno gryzie sumienie a wstyd kole w oczy.
 A jasnowdzięczny związek łoża małżeńskiego
 Pocziwą jest roskoszą człowieka każdego;
 Zkąd bezpieczne sumnienie, u ludzi, u Boga,
 1525 Miejsca już tam nie ma strach, ani żadna trwoga.
 Wspomniał za tym, i to wiem, żem ja niewolnikiem,
 A pańskim óto kupnym jestem służebnikiem.
 Wolę, miej mię za tego, by też co gorszego
 Skosztować wolę, niż w tym zdradzić pana swego.
 1530 Upominał żałośnie, by tego przestała
 Wyciągać, czego dostać próżno aby miała;
 Lecz coby słusznego, by po nim to mieć chciała,
 Służyć się ofiarował, gdyby rozkazała.
 Woląc to snąć okupić śmiercią swoją, niż
 1535 Wewlec na nią i na się, tak szkarade bryże.
 Te jego słowa były: zatym z nieodbytych
 Ręku się chce wysliznąć mocnych, jadobitych.
 Lecz ona, jak gdy lwica krwawopienna wpadnie,
 Skoczne żrzebiątko młode chce ułapić snadnie,
 1540 Zgrzytając nań zęboma, swoim żarkim skokiem,
 Jadem wielkim miece się z zapalonym wzrokiem,
 Skoczy nań a ściska go obiema rękoma,
 Chcąc ku sobie przyciągnąć kamienne ramiona.
 »Chcesz, nie chcesz, przecieś ty mój!« a wszystko się
 1545 Krwią gorącą obłana, tak wszystko obeszła, [trzęsła
 Gwałt mu czyniąc bez wstydu. On jak w cerkiel zwity
 Wąż, gdy swym skokiem strzela żądłem jadowity
 Mocą chce się jej wymknąć z zapasków tak srogich,
 Dość nędzno utrapiony węzeł palców drogich
 1550 Chcąc odpleść od swej szyje, co płaszcz przycisnęły,
 Wielką mocą, gwałtownie, a krzepko ujęły

Przy ramionach pożądných. A w tym jako zając,
 Gdy się wywikle z sieci przed psy uciekając
 Wyśliznął się; w rękę płaszcz tylko zostawiwszy,
 1555 Zatrzasnął drzwi, a leci z radością jej zbywszy.
 A ja też za nim poszła tu do was z nowiną,
 By zasię kto nie mówił, żem tego przyczyną.
 Lecz się wprawdzie obawiam, by się nie zemściła
 Nad sobą własną ręką, by się nie zabiła.

FRAUCIMER.

156) Cyt, stój, onóci idzie, widzieć ją zdaleka,
 Zapaloną a srogą, snać i na człowieka
 Nie poszła, jako tygrys, gdy osierocona
 Szczeniąt szuka, po kniejach leśnych rozpalona;
 Równie ona tak idzie, a płaszcz wyciągniony
 1565 Wznosi wzgórze, nieszczęsny ubiór zostawiony.

IEMPSAR.

Ach niestetyż, widział kto kiedy, jako żywo,
 Imię moje poważne zelżone tak krzywo?
 Szczęście na mię patrząc, wojska niezliczone
 Uszykowało, zewsząd nieszczęścia ściągnione.
 1570 Ach! niestetyż, z jakiejżem ja matki urodzona?
 W jakiejżem czci od męża była wywyższona
 I cnych sług? Pana mając, który nad wszystkimi
 Przodek ma wielki miedzy stany rycerskimi.
 Wzgardzonam, porzuconam, a od domownika,
 1575 Jeszcze od sługi mego i to niewolnika!...
 Zaczym nieszczęśliwie marną a nikczemną
 Słusznie być się mienię i ludziom nieprzyjemną.
 Niestetyż, pogardzonam! Jam się złośliwemu
 Podała na wolą wszystko człowiekowi złemu.
 1580 A on teraz, niestetyż, w czasy nieszczęśliwe
 Ze mnie tryumfuje, on żarty niewstydlive

- Z pośmiechem ze mnie stroi, kuźnik złej niecnoty,
 Śmieje się niewstydliwie z swojej złej roboty.
 Skażca i szpieg, gryzie mię ciężko, gryzie, boli,
 1585 Ten nieszczęsny czarownik, który czartom gwoli
 I sobie przez swe czary i szatańskie czyny,
 Chciał mię był zwieść i przyznać do szkaradej winy.
 Zły człowiek, zdrady pełen, ten czartowski synek,
 A obcych bogów chwalca, mnie ten upominek
 1590 Chciał oddać. Co mi za kształt i uroda jego?
 By co miał przed mym panem niegódzien jest tego.
 Nie rodził się też, ile baczę, do miłości,
 Co się działo, działo się z szatańskiej chytrności,
 Z którymi on nakłada; umyślnie uczynił,
 1595 By mię świata ukazał, do ludzi obwinił.
 Swoję stałość pokrytą górą wynaszając,
 Aby mię śmierci oddał o tym przemyślając,
 A w pożądną puszczynie ręce nieochronne
 Swe moczył i panował na czasy potomne...
 1600 Nie będziec to. Cóż? miałby z nędznice ubogiej
 Ze mnie sztydzić? nie ujdziec, wierz mi, pomsty srogiej.
 Nie odrzeć mu się sucho ta jego robota,
 Zapłaci się sowito ta jego niecnota.
 Zemszczę się z tejże miary; wiem też czarownice,
 1605 Zmówim się nań, owa go wytrząsnem na nice.
 A jakom go ja wściekle z tym sama szukała,
 Niech też wzgardzony cieka, póki będę chciała,
 Zdrajca ten. Lecz niegrzeczy: miałby stąd pocziwość
 A mnieby zaś urosła przykra obrzydliwość.
 1610 Bo to jednakoż sława w bezecnej miłości,
 Tak temu, jak owemu równo suszy kości.
 Musi w inszą póść drogę, i tak pomsta stanie
 Zadnie chłopu bez głowy, wierz mi młody panie.
 Ukażę to, żem pani, mając w ręku swoich
 1615 Śmierć i żywot; pomszczę się onych figłów twoich.

Dobrym dobrze, a złym źle płacić czyście umiem.

Otrząśni się me serce, a rusz swym rozumem

Niewieścim: próżność, sprawa nieszczęsnego

Męża to jest, sprawa to męża zawisnego.

1620 A ty między wszystkimi, nieszczęśliwa szato,

Ciebie ja, oto noszę i piastuję za to.

I godnażes ręku mych? wzgardzonego łona?

Że cię oto tak noszę nieszczęśliwa żona?

Piastuję cię, o szato, na wieczne złe jego,

1625 Doświadczy ten nieszczęśnik gniewu, jadu mego.

Otrząśni się, o serce, okaż rozpaloną

Być mię niewiastą, okaż gniewem nieskróconą.

MAMKA.

Już widzę, pani moja, nie dasz się hamować,

Ani też z inszej miary próżno cię ratować.

1630 Takeś głęboko zaszła we złe sprawy twoje.

Zdziwić się już nie może serce temu moje.

IEMPSAR.

Stulże już powiadaczkę, dosyć było tego,

Byś też nie oberwała, strzeż się sama, czego.

Widzę ten świętokrajca, złośnik niecnotliwy,

1635 Barzić na myśli, niż ja, w sprawach swych zdradliwy,

Barziej niż sława, zdrowie, utrapienia moje,

Alboście się zmówiły na złe sprawy swoje?

MAMKA.

A na toż mi to wyszły me wierne posługi?

Od mleka podawania aż przez ten wiek długi?

IEMPSAR.

1640 Wszystkie zasługi jedna zła sprawa zagładzi.

Nie daj złemu przyczyny, na toć ma myśl radzi.

MAMKA.

Wždy powiedz, co czynić mam? jako cię ratować?
 Widzisz sama, że trzeba jeszcze popracować?
 Teraz cię o to proszę, chciej mię w tym posłuchać,
 1645 Póđźmy w dom, nie daj na się tym wiatrom złym dmuchać.
 Cudniej nam w domu siedzieć, bychmy tu zastane
 Od pana tak nie były a potym zfukane.

IEMPSAR.

Czemuż to? oby przyszedł, a mnie zfrasowaną
 Tak, jako teraz stoję, zastał roztarganą.

FRAUCIMER.

1650 Nie czyni tego, o pani, przyjaciółek twoich
 Słuchaj, gdyć podawają tu zdrowych rad swoich.
 Wnidz lepiej do pokoju; jakoby zdaleka
 Słyszę, zda mi się, mówiąc jakiegos człowieka.

IEMPSAR.

Ach, panny, co to miłość wy nie wiecie o niej,
 1655 I radzę strzeżcie serca, by nie wpadło do niej.

FRAUCIMER.

Pani, pani, pan idzie, już stoi u proga!

IEMPSAR.

Ach mnie, przebóg, niestetyż niestłychana trwoga!
 Płacze moje ze łzami, proszę, przybywajcie,
 A mnie w nieszczęściu moim ratunku dodajcie!
 1660 Otrząśni się myśli ma, a stój uzbrojona,
 Gotowa bądź ku boju, już bądź przyprawiona,
 Tuć trzeba wyrzecz sztuki na nieprzyjaciela,
 Zniszczyć, w niwecz obrócić, dla przykładów wiewa.

Ach, ja nędzna, nieszczęsna, strapiona inymi
 1665 Tu między niewiastami, co się tu rodzimy!

FAETIFER.

Cóż to jest? co tu za płacz? co za wasze stanie
 Przed progiem? czemu to tak? co za narzekanie?
 Stało się co?

IEMPSAR.

O panie!

FAETIFER.

Cóż jest, płaczesz czemu?

IEMPSAR.

Panie mój!

FAETIFER.

Powiedz co jest?

IEMPSAR.

Równam umarłemu...

FAETIFER.

1670 Albo przykra choroba znagła na cię padła?

IEMPSAR.

Nadzwyczaj niesłychana, ciężka rzecz przypadła.

FAETIFER.

Przemieńcie to bogowie!

IE MPSAR.,

Nie ratujesz, zginę!

Zginę, przebóg!

FAETIFER.

Ratuję: niechaj wiem przyczynę.

IE MPSAR.

1675 Teraz, teraz będzie znać, jeśli mię miłujesz,
Żonę swą, dekretem swym jako to warujesz
Z nieprzyjacioły memi.

FAETIFER.

Cóż cię to spotkało?

IE MPSAR.

Przez mężną twą prawicę, jeśli na tym mało,
Przez wspólne związki ślubu a ztowarzyszone
Spólne nasze mieszkanie wiecznie umocnione...

FAETIFER.

1680 Cóż jest, powiedz?

IE MPSAR.

Pomści się, proszę, pomści, panie!
Twojam jest: mój wstyd, twój wstyd! Ty się zemści za mię!

FAETIFER.

Cóż? czy cię kto pomyślał mieć za niewstydliwą?

IE MPSAR.

Nie myśl ci to, gwałt szczery, tu masz prawdę żywą.

FAETIFER.

Gwałt i gwałt; powiedz tylko coś za gwałt uznała?

IEMPSAR.

1685 Chciał zdrajca, cnota moja pozwolić nie chciała.

FAETIFER.

Kto taki a tak śmiały? powiedz jawnie o tym.

IEMPSAR.

Którego twoja łaska, wiara moja potym,
 Nie ruszyły nic, i to lub złe, lub przystojnie,
 Nic go nie obeszło a ten oto hojnie
 1690 Kwitnie między drugimi, nic nie wiedząc o tem,
 Czego ja dziś używam z tak wielkim kłopotem.

FAETIFER.

Żono, poprzysięgam cię, abys powiedziała
 Kto jest: a mnie na rzeczy dłużej nie trzymała!

IEMPSAR.

Nie zemścisz-li się, z tobą póty me mieszkanie
 1695 Będzie, a tuć ostawię z płaczem narzekanie.

FAETIFER.

Drzę od jadu; proszę cię nieogradzaj więcej.

IEMPSAR.

To masz twą zbytnią dobroć, a powiem ci pręcej,
 To masz miłość twą do sług, to też masz, jednemu
 Służce rząd zdać nad wszystkim, tak niecnotliwemu;
 1700 Czego oto przypłacam swoją poczciwością.

FAETIFER.

Równie ja tego z tobą używam z gorzkością.
 Nie możesz ty tak tego wypowiedzieć nigdy,
 Jako się będę umiał zemścić twojej krzywdy.

IEMPSAR.

Ta szata niech przemówi; cudzołożnik srogi
 1705 Odbieżał jej ustraszon, bo miał rątcze nogi.

FAETIFER.

O wy, wszyscy mieszkańcy nieba wysokiego,
 Bądźcie świadkiem uczynku tak niesłychanego.
 Szatać to jest Józefa, Józefa mojego,
 Kochanka jedynego, nad wszystkim wiernego...
 1710 Iż on sam nawierniejszy, jam to dzierżał o nim,
 Nie doznawszy przez ten czas nigdy zdrady po nim.
 Czyli żartujesz żono? mamże wierzyć temu?
 I od prawdy mam ufać już słowu twojemu?

IEMPSAR.

Dawny to wasz obyczaj: leda komu dacie
 1715 Wiarę, a nas w rosolech radzi zaniechacie,
 Więcej wierząc niżli nam. Jaż to niecotliwa?
 Ach niestetyż, ja-li to w powieści fałszywa?
 Lepiej było pozwolić a wiarę przełomić,
 O wstyd się nie zastawiać, do niecoty skłonić?
 1720 Gdyż sam tego nie zbraniasz narozpustniejszemu,
 Dopuszczasz mię tak szarpać służce niewolnemu.

FAETIFER.

Każesz mi cień ułapić? jaśnie nie wysłowisz:
 Ukaż, kto jest, bezpiecznie: czemu nie wymówisz?

Nie z sługą o twą krzywdę, snać by też i z królem
 1725 Przyszło mi się powadzić, nie biłbym mu czołem.
 Powiedzże już, co zbroił, a kędy się chowa?

IEMPSAR.

Cóż ja o tym wiedzieć mam, nędzna białogłowa.
 Ja bogom dziękuję, że zły człek przestraszony
 Odemnie prędej uciekł, będąc odrzucony.
 1730 Którego mi frasunek, ni zdrowie zemdlone
 Nie ruszyło.

FAETIFER.

Was wszystkie czynię w tym wiadome.
 Idźcie po wszystkim mieście, szukajcie onego
 Po wszystkiej prowincyje, zdrajce mnie zbiegłego.
 Po różnych drogach, ścieżkach mi go wymacajcie,
 1735 Za nogi go przywlecście, mnie go tu oddajcie.
 (Gdyż to słusznie zasłużył, za swoje niecnoty,
 Słusza mu też tak płacić jego złe roboty.
 O nędzne szczęście pańskie, i też możnych ludzi,
 Nie każdego o zazdrość ku sobie pobudzi,
 1740 I nie każdy go łapa, tylko ów, co głupi
 A niewiadomy rzeczy, w tak niepewnej kupi:
 Które pod farbą szczęścia i błogosławieństwa,
 Tai w sobie wieczny smród i jawne błazeństwa.
 Bo te nasze postawy z wierzchu ozdobione
 1745 W złotogłowy, w szarłaty, by w klatki wsadzone,
 Które, by kto otworzył, a ostrowidnemi
 Chciał się mocno przypatrzeć oczyma swojemi,
 Warstat wszystkich boleści, tumultów skrwawionych
 Obaczyłby a kuźnią, od plag niezliczonych
 1750 Zbitą i podrapaną: im więcej chowamy
 Sług, tym więcej niewdzięcznych swoich panów mamy.

- Radzi, nieradzi, onym zawsze dogadzając,
 O nich pracą, staranie tylko w zysku mając,
 W naszym tym panowaniu. A jeśli łaskawie
 1755 Stawisz się, tam wódz zaraz im popuścisz, prawie
 Dasz drogę do rozpusty; jeśli też srogością,
 To już tam pewna wzgarda, z pewną omownością.
 Mieć ludzie pod swą mocą, jest to natrudniejsza:
 Gromada niemych zwierząt pewniej posłusniejsza,
 1760 Niż człowiek; któryż bowiem tak nieogłaskany,
 Lub z wołów pracowitych, z inszych stad wybrany,
 Któryby na pasterza, zwierzę swego sadził,
 A na złą śmierć, lub w zły raz, radby go wprowadził?
 A snąć i źle mu myślił? Owszem czuły kędy
 1765 Pasterz skaże, naskoczą i pastwią się tędy.
 A kędy się obróci, za nim się zwracają,
 Dobrowolny pożytek z siebie oddawają.
 Lecz człowiek przeciw temu, on sam sprzecznie kroczy...
 Jako i ten młodzieniec, którym się rzecz toczy,
 1770 Którego ja sam sobie ze wszech namilszego
 Obrał, i oddałem mu wszystko pod moc jego.
 Co więtsza miłowałem jak syna serdecznie;
 Jako mię zdradził, jako wiarę tak bezpiecznie
 Złamał swoje? i teraz biedę się z myślami
 1775 Co czynić? niewiem, będąc tak barzo stroskany,
 Co czynić? co zamyślić? a z miłości ony
 Ma-li tak być odemnie sprośnie pogardzony?
 Już próżno, musi tak być, w czym inszym składności
 Dozwalam, w żeńskich rzeczach szkodliwe spółności.

IOZEPH.

- 1780 Jestem ja tu.

FAETIFER.

Kędy był, albo uległ? kędy
Tak prędko jest nalezion?

SŁUDZY.

Przechadzał się tędy,
Po podwórzu.

FAETIFER.

Niewiem snać o złoŃniku nędzny,
Co wżdy na cię mam wyrzecć? jaki swój gniew mężny
Wylać na głowę twoją? Bo wiara, którego
1785 Namniej nic nie ruszyła, z dobrodziejstwa mego,
Coś znał, aż snać i nazbyt, ni prawo, ni cnota,
Ni nędzna kondycja niewolej, robota
Jasnej niecnoty twojej, nigdy nie słyhaney,
Zraniła serce moje i żony stroskanej.
1790 Na jakiz się gniew zdobyć ja mam przeciw tobie?
Ach niestetyż i milczysz? Słyż, co mówię k'tobie?
Przecię nic nie odpowiesz?

IOZEPH.

Cóż mam odpowiedzieć? ...

FAETIFER.

Odpowiedz zły człowiecze: aza niemasz wiedzieć?
Powiedz, coś przedtym był miły miedzy wszytkimi,
1795 Teraz zaś nasprośniejszy, sługami moimi...
Nieszczęsny słuگو, powiedz, co to jest za szata?
Czyj to płaszcz?

IOZEPH.

Mój, o panie.

FAETIFER.

Kata, przebóg, kata!

- Widząc, iż twój, o zdrajco: gniew mój rospalony
 Biedzi się z myślą, co z nim począć, roztargniony...
- 1800 Ale co o tym długo? porwicie go mężnie
 A wiedźcie z oczu moich mądrze a potężnie.
 Wrzucięz w srogą ciemnicę, aż co z nim mam czynić
 Namyszę się, nie łącnoc mi ma ztamtąd wynić.
 O dziwna mocy boska, na bestyjach znamy,
- 1805 Co rątcze, co leniwe, rozsądek dawamy
 Po znakach; na człowieku, czemuż niemasz znaku?
 Tak zły jako i dobry, w jednym stoi szlaku:
 Wszyscy w jednej postaci... O ty Jempsar moja,
 Długo ten surowy wiatr piła ta myśl twoja,
- 1810 Stojąc tu przede drzwiami, te kłopoty swoje
 Porzuć, a otrząśni się; poważenie twoje
 Lekkie, już się zapłaci, pomsta godna tego.
 Ulituj się, proszę cię, złego zdrowia swego,
 Które łącno utracić, a z pracą naprawić:
- 1815 Wnidź prędzej do pokoju, szkoda cię tu bawić.

IEMPSAR.

- Już ja idę. Ale te zwłoki bez potrzeby
 Nie rady się nadają; słusznieby to, żeby
 Zawisny cudzołożnik, zaraz pozbył szyje;
 Prawny tryb między ludźmi zdawna się ten wije.
- 1820 Boję się by nieprawda, co dawno okrzczono,
 Co od jutra do jutra bywa odłożono,
 Nie bywa więc z tego nic. Doświadczę twej cnoty,
 Jak się zemścisz zelżywej tej mojej sromoty.

WSTĘP CZWARTY.

PANNA PIERWSZA.

- Gdy wzgorę myśl swą, oczy przypatrzone
 1825 Podnoszę z ziemi na pałace one
 Ślicznego nieba, wnetże upatruję
 Wielką niepewność; we wszystkim najduję
 Dziwne odmiany: ciemnej nocy cienie
 Dzień, gdy się rodzi, niedługo rozwienie;
 1830 Znowu noc czarna dzień biały obwiera,
 Do słodkiego snu gdy wrota otwiera.
 Patrz, jako ginie brodoszedna zima,
 Roskwitła wiosna ta tego przyczyna.
 Gdy przykre śniegi wonnemi kwiatkami,
 1835 Precz z ziemi pędzi, okrywa wieńcami
 Różnoplrotnemi. A gorące lato
 Oraczom dawa chleborodne za to:
 Za tym różnemi z drzewa owocami,
 Ozdobna wiosna ¹⁾ czestuje się z nami.
 1840 Dręcznoludną nam znowu zimę wiezie;
 Po szumnych rzekach wielkie wojsko jedzie.
 W takim to cyrklu rzeczy ułożone,
 Od nawysszego sprawce tak zrządzone.
 Zkąd poszli na zad, znowu się zwracają,
 1845 Opatrzność jego mężnie wyznawają.
 Ztąd znamy, iż pan na swej mądrej pieczy
 Sam zadržymawa wasze wszystkie rzeczy.
 I ztąd w nadziei nigdy niewzruszony
 Serce me kwitnie na wiek nieskończony.

¹⁾ Tak w pierwodruku. Powinno być jednak: jesień.

PANNA WTÓRA.

- 1850 Gdy się obracam sam na drugą stronę,
 I tam ubaczę dziwne sprawy one,
 Obojętnego szczęścia śliskie progi,
 Nieprzeskócone pełne strachu trwogi
 Tu niepojęte upatruję sprawy,
- 1855 Dziw, iż to ścierpi Jupiter łaskawy.
 Złość pomsty mężna, źle się płaci cnota:
 Żli górą idą, mając dosyć złota,
 Wszego okwitość, z dobrych żarty stroją.
 Któż dobrych broni? — przeto się nie boją.
- 1860 Myśl moja ciężko jest stąd utrapiona,
 Wątpiąc o boskiej pomocy ściśniona.
 Niech tak nie będzie a my tak głupie mi
 Raczej zostanmy, niewybadanemi,
 Niż mamy wstrząsać pańskimi dekrety:
- 1865 Pan sprawiedliwy, w sądziech swych pokryty.

PANI STARA.

- I my też miłe pańny odpustu nie mamy,
 Acz też tu tak o sobie nalepiej trzymamy.
 Gdyż wiedząc niewinnego, niezasłużonego,
 Potwarzą nieuchronną tak zarzuconego:
- 1870 Iżechmy go świadectwem swym nie ratowały,
 A ledwiechmy oczyma na to niepatrzyły.
 Tak ten winiem, gdy kogo widząc nie wybawi,
 Jak ów, co własną ręką gardła go pozbawi.

PANNA.

- Kiedyby to tak było: a jeśli niebędzie
- 1875 Nieszczęście dobrowolne, ali wnet przybędzie,
 Które na się pociągniesz: w ratunku pomocny
 Trudno drugiemu masz być, gdyś sam nie jest mocny.

PANI STARA.

- Prawdzie zaś niedostanie przeciw fałszu mocy,
 Która kłamstwo nietrwale siłą swoją tłoczy.
- 1880 Niechże lichy prościnka swą prawdę udaje,
 A bogaty swe fałsze, wnet prawda za jaje.
 Żleby ją oszacował, gdyż wiele należy,
 Z których ust i osoby, co na świat wybieży.

PANNA.

- O prawdę tu gra idzie, zaraz tu szwankować
- 1885 Musi, jeśliże to tak, gdyż nie zwykli chować
 Onej, a wiele ludzi stanu wysokiego
 Fałsz więcej ulubili i dzierżą się jego.

PANNA WTÓRA.

- Tak tu żyją na świecie, gdy kto prawdziwemi
 Słowy chce sprawiedliwość tu ozdobić swemi.
- 1890 Wnet go ów wykrętniczek przekinie przez nogę,
 Aż i niesprawiedliwie zada mu tak trwogę
 Z nieuleczonym razem, na sprawie szwankuje
 I worki i kaletę zaraz wynicuje.

PANI STARA.

- Jam za jedno niewinność z wymownością miała.
- 1895 Tyś wymowność niewinną tu mnie ukazała.

PANNA.

- Oby niewinność szczera tu między wszystkimi
 Otrzymała plac z prawdą, z prawami ludzkimi,
 Starożytną: ale się, baczę, opak dzieje,
 Fałsz zdradzie na świat oddał jawne przywileje.
- 1900 Dobrzeć to jąć się prawdy, dodać jej obrony,
 Niewinności być stróżem; lecz nieustraszony

- Ten ma być, co jej broni, snąć do gardła swego.
 Niech ma moc ktemu rozum, a zwłaszcza dla tego,
 By darmo nie pracował, a miasto pomocy
- 1905 Onego na sztych niezdął, w swej pracy i mocy,
 By się darmo niesilił, a w niebezpieczności
 Głowy swojej niepodał albo w przeciwności.
 O sobie, co o tobie dzierzeń mi przychodzi,
 Gdyż nasza kondycyja po temu nie chodzi
- 1910 Przeciw tak możnej paniej zacząć co takiego,
 Jakoż to podobna rzecz dowieść na nią czego?
 A do tego przed mężem niecnotę jej zadać,
 Małżonce jego własnej? niechęć więc przypadać
 Z wiarą na to mężowie: bo miłość kłamliwa
- 1915 Nie da wierze do serca: rychlej więc pokrywa.
 Acz co jest z dobrej woli, za dobre je znają,
 O taką rzecz z trudna się ludzie kusić mają
 Przed strachem wielgoocznym. Przypomnię do tego,
 Nie słyszelim prawie nic od młodzieńca cnego;
- 1920 By nas prosił o ratunk, nie mówił i słowa,
 Właśnie milczał, kiedy się komu zawrze mowa,
 Albo kiedy się owo, kto więc winien, dawa,
 Widząc, że już próżno, słów mu prawie niestawa.
 Toż on, rozumiem, myślił, to jest prawda żywa,
- 1925 A też trudno z panem, a gdzie nielitościwa
 Pani jeszcze, jakoż rzecz przeciw niej prowadzić?
 Gdzie jedna fałszna łza może więcej sprawić,
 Niż sto przysiąg, ktoby je przeciw niej śmiał sadzić.
 Trudno o tym i myśleć, trudno też i radzić.
- 1930 Acz się tego spodziewam, że ta dobra pani,
 Choć ją niecnota rządzi, wzdyc kiedy da tani,
 Wzdyc ją summienie ruszy, które by kat piecze,
 A przed nim na naręczym żaden nie uciecze.
 Wzdy na jego cierpliwość i niewinność prawie
- 1935 Pojrzzy kiedy, zwróci się ku niemu łaskawie.

- I do tego przyść może, iż uspokojony
 Zostanie, a do pierwszych czci będzie zwrócony.
 Bo nieleđa cierpliwość, a między przednimi
 Miejsce bierze u Boga cnotami zacnymi,
 1940 On sam na dobre miece rozmaite szkody,
 By tym rychlej upatrzył, który źle przygody
 Mężnie znosi, a potym z góry upatrzone
 W radościach wiecznotrwałych koronuje one.
 Bóg niewinności stróżem, on Pan, który żywie.
 1945 Toż o tym cnym młodzieńcu rozumiem prawdziwie,
 I dla tego ja ufam, iż on acz wrzucony
 Do tej ciemnice, przedsię z czasem wysadzony
 Śnać na coś zaciejszego z kłopotów wyjęty
 Pewnie będzie, i będzie nad wszystkimi wzięty.

PANI STARA.

- 1950 Cyt! albo więc mów ciszej, jużci idą oni,
 Od których do ciemnice nieborak wrzucony.

PANNA.

- Nie wstrzymam się, spytam ja, co mówił, wiedziony
 Kiedy był do ciemnice, od nich prowadzony.
 Albo z jakim sercem szedł; bo więc z szczęścia złego
 1955 Jest się czego nauczyć człowieka dobrego.
 Słyszycie, przyjaciele, jużście oddali
 Józefa, jużście go w więzienie podali?

POSEŁ.

- Już, panno, oddaliśmy iście nie bez żalu
 Nas wszystkich, których ruszył prawie niepomału.
 1960 Ja dzierzę, iż niewinien, szedł bowiem bezpiecznie.
 W ten zły raz, szedł z umysłem wesołym społecznie.

PANNA.

Proszę, jakoż się stawił, co za mowa jego?
Gdyżem sama świadoma niewinności jego.

POSEŁ.

Trudno to i wymówić, jednak przedsię powiem
1965 Przed wami, a prawdziwie, com widział, a co wiem.
Skoro nam pan rozkazał, jakoście słyszeli,
Wsadzić go, od krwi zimnej członki drętwieć jeły
Wemnie; strach mię wnetże zdjął, kiedym niesłychany
Przypadek jał rozbierać w głowie mej stroskany.
1970 Iż tak prędko zbył łaski, i przyszedł do wielkiej
Niełaski ten młodzieniec bez przyczyny wszelkiej.
Nie śmiałem się go i jać, nawet i prowadzić
Jako nieuszanowanie: niemogłem się stawić
Przykro przeciw takiemu, wszelkiej czci godnemu,
1975 Miłemu, a przeciw mnie zawsze chętliwemu.
Lecz sam szedł dobrowolnie, i ust nie otworzył:
A nań się też i słówkiem żaden nie oborzył¹⁾.
I nieśmiał mu nikt nic rzec, do żelaznej brony
Onej srogiej ciemnice aż był przywiedziony.
1980 Tam dopiero żałować jego sprzeciwności,
I szczęścia okrutnego sprzecznych namiętności
Począłem, gdzie to wspomniał, iż nie z dobrej woli
Szedłem z nim w nieszczęśliwą drogę poniewoli,
Prosząc, by za złe niemiał pańskie rozkazanie,
1985 Gdyż jest tego przyczyną srogie zagniewanie.
Na co on barzo wdzięcznie usta do rozśmiania
Jakoby ułożywszy, z niewiela myślenia
Rzekł tak: »Jakom pod władzą sam jest pana mego,
Niemam za złe, co padnie, tu na mię od niego.

¹⁾ Tak w pierwodruku zamiast »oburzył«.

- 1990 I wy co to czynicie, z rozkazanja jego;
 Dobrym sługom przystoi słuchać pana swego.
 Kłopot ten swój ja zlecam Bogu pod obronę,
 Z którego ma niewinność dość mężną zasłonę.
 A iż czas wszystkowiedny, świadek prawdziwy,
- 1995 Wybawi mię z potwarzy powieści fałszywej.
 Nawet wolę tam zginąć, krom wszelkiej mej winy,
 Niżby acz winny zginął kto z mojej przyczyny.
 Cóż na tym, żem ja stracon? niech się co chce toczy,
 Bych winnym niezszedł z świata, to tylko w mej mocy.
- 2000 To rzekszy, a nie więcej, do ciemnice onej
 Sam wszedł, wszedł z dobrą wolą, na to przyrządzonej,
 A tam z ciężkiego żalu, serca niecierpliwie,
 Łzami jagody zlały nasze przeraźliwie.
 On też swych strzymać niemógł, z okwitych łez grona
- 2005 Twarz jego brała na się, będąc zapalona.
 Tamże padł na kolana, a ku niebu obie
 Ręce ściągnął do swego Boga, cicho w sobie
 Modląc się, a oczy swe wzgóre zapalone
 Trzymał. I odprawując tam modlitwy one,
- 2010 Widzim, ano go jasność niemała okryła
 Promieniem swym, i czarne ciemności rozbiła.
 I z prędką padł na nas strach, a my ulęknieni
 Padliśmy na swe twarzy, będąc potrwożeni,
 Strach nas wszystkich obalił. Zaczym głowę moję
- 2015 Sądzę pod miecz, na wszystkie insze niepokoje,
 Iż niewinien tego: i bez wszelkiej przyczyny
 Jest wrzucon do więzienia człowiek ten bez winy.
 Zrze frasunk duszę moję. Kwapię się dla tego,
 Abym to panu odniósł, idę wskok do niego.

PANNA.

- 2020 Proszę, odnieś wszystko, miej to na dobrej pieczy,
 Niezamilczaj namniejszej, jakoś świadom, rzeczy.

WSTĘP PIĄTY.

PANNA PIERWSZA.

	Potwarzy sprosna,	Potwarzy szkodna,
	Ty na niewinność	Nigdy niegodna
	Zarzucaś siatki.	Ty prawdę tłoczysz
2025	Mową twą hojną	Falsz przykry złocisz.
	Twoje mieszkanie,	Gdzie gmachy złotem
	Obite. Uszy	Ty pańskie potem
	Ośle nabijasz.	Tam bez przestania,

PANNA WTÓRA.

	Nikczemne głupstwa	I podejrzenia:
2030	W uszy im bije	Tajne szeptanie;
	To podnieca w nich	Twoje mieszkanie.
	Podejrzenia tak	Sprosne pełnimo;
	Czynisz je słupy	Uzłoczonemi.
	Za dwa potrojne	Ty świadki wiedziesz,
2035	Na beczce piwa	Z przysięgą jedziesz.

PANNA TRZECIA.

	Słuszną zapłatę	Twojej niecnoty,
	Najdziesz tuż pomstę	Przed swemi wroty.
	(Gdyż późna żalność	Ciebie nadchodzi
	Czas wszytkowiędny	Na świat wywodzi
2040	Co skryte było,	Mąk niezliczonych
	Za tobą ómami	Z węzłów plecionych
	Biczmi przycina	Z win zasłużonych.

PANNA CZWARTA.

	Na pany nasze	Młodzieńca cnego
	Coś to wywarła	Z kuglarstwa twego?

2045	Wyschła potwarzy, Jeśli ostatni Niżby niewinność Wszystkiemu swojej; Zań głowę moję	Serce mi psujesz, Kres mu gotujesz. Ukazał światu Dam pod miecz katu Z wielką radością.
------	---	---

PANI STARA.

2050	Nieopuszczę go; Śmieje ja panu Niech się już co chce Stanę ja świadkiem A wolę pomóc	Z wielką śmiałością Wedrę się w oczy, Tu zemną toczy, Jasnym onemu, Sprawiedliwemu.
2055	Lepiej śmierć podjąć Niż w roskoszach żyć	Z dobrym z ochotą, Z jawną niecnotą.



SŁOWNICZEK WYRAZÓW.

(Wyrazy, których nie ma u Lindego, oznaczono gwiazdką. Liczby, położone przy wyrazach drukiem pochylonym, oznaczają stronicę przedmowy lub wierszy wstępnych tłumacza, drukiem prostym wiersze samego przekładu).

Baczenie str. 6 — rozważa, roztropność.

**bąka dolewać* 823 — podniecać dumę, wyniosłość.

**brodoszedna* (zima) 1832 — z siwą brodą(?)

brona 1978 — brama.

bryże 1535 — suknie kobiece pstro i pyszno haftowane.

chleborodne (lato) 1837 — chleb, czyli zboże rodzące.

chrzypt 1504 — grzbiet.

**chudocnotliwa* (niewiasta) 1094 — uboga w cnotę.

chudorodny 1360 — nieszlachecki, podłego urodzenia.

ciekać 1607 — szybko biegać.

ciotczony str. 6 — od ciotki, cioteczny.

cug (żywota) 950 — ciąg, przeciąg czasu.

czestować się 1839 — wzajemnie się gościć, raczyć.

**dreęcznoludna* (zima) 1840 — dręcząca ludzi.

**drogomylna* (ścieżka) 585, 1354 — myląca drogę, prowadząca z drogi.

drożniej 1121; stopień wyższy od *drożno* — stosownie do rzeczy.

**drugie przysłówek* 472 — znowu.

(*we*)*drwa* 402 — bez sensu, nie do rzeczy.

- *duszotratne* (fochy) 6 — tracące, gubiące duszę.
**dziatkami chodzić* 314 — znajdować się w stanie ciężarnym.
fochy 5 — rozpusta, swawola.
formowany 68 — kształtny, piękny.
frymarczyć na coś, 1384 — zamieniać.
**górnoswietne* (słońce) 335 — świecące w górze, wysoko.
grzeciwy 61 — do rzeczy, zdalny, dzielny.
**gwiazdozorne* (pałace) 19 — na gwiazdy patrzące, ku gwiazdom zwrócone.
**jadobite* (ręce) 1537 — ?
jaje, za jaje być 1881 — nic nie znaczyć.
**jasnowdzięczny* (związek) 1522 — miły, piękny.
karakter 800 — czarodziejskie, tajemnicze znaki.
(w) kawki (pójść) 402 — przepaść, zginąć.
kierz 292 — krzak.
kondycja 1909 — stan, stanowisko.
kosztować 472 — próbować.
kota ciągnąć 1373 — czynić coś ku zabawie i pośmiewisku innych.
**kozowoński* (żydowski naród) 40 — woniejący kożą.
krczyca 10 — kark.
**krwanopienna* (lwica) 1538 — krwawą pianą okryta.
kupia 1741 — towar.
kuźnik 1582 — kowal.
leguczko, z leguczka 1460 — lekko powoli.
lichota 686 — zły uczynek.
liżobrazek 573 — nabożniś, świętoszek.
**ludolowna* (siatka) 81 — łowiąca ludzi.
**ludotratne* (prądy) 1370 — tracące, gubiące ludzi.
**łebkoś* wichrowaty 1088 — głowa niespokojna, burzliwa.
mgły (przymiotnik) 552 — mdły, słaby.
**miąszowzdęty* (zły raz) 939 — nadęty, opuchły.
**mieszkana* (pamięć) 20 — spokojna, trwała.
nacz 814 — na co (por. *zacz*, co *zacz*?)

- nakażony* str. 5 — zepsuty, fałszywy.
- nakładać z kim* 1594 — mieć z kim związku, przestawać, obcować.
- namienić* 491 — wspomnieć, napomknąć.
- nastrzępiony* 1395 — przystrojony.
- nawał* 26 — fala, bałwan morski.
- niechać* str. 5 — nie ruszać, nie tykać, zostawić w spokoju.
- **niechęć* w mię 8, 1175 — nie sprzyjają mi, nie przypadają mi do smaku.
- nienasytny* 500 — nie dający się nasycić.
- **nieotargniony* 1043 — trudny do poskromienia, niepowściągliwy.
- niestworny* 738 — niesforny, niezgodny.
- **nieukrócony* 928 — niepowściągliwy.
- nieunoszony* 580 — nieogłaskany, nieswojony.
- nieuskromny* 299, 625 — niepowściągliwy.
- niezmorzony* 27 — nie dający się zniszczyć, silny, potężny.
- nogieć* 453 — bydłę chorujące na oczy; nie wiele warte.
- **obwarty* 79 — zamknięty.
- **obwierać* 1830 — zamykać, otaczać.
- **odlotny* 970 — łatwo odlatujący, odskakujący.
- odrzeć się sucho... robota* 1602 — pójdzie mu po myśli.
- odstronić* 1506 — odchylić, na bok odłożyć.
- ogradzać* 1696 — mówić z ogródka, obwijać w bawełnę.
- ogródek* 856 — omawianie słowne, obwijanie w bawełnę.
- okwicie* 11 — obficie.
- ostatnie* przysłówek 678 — ostatni raz, w końcu.
- ostrowidne* (oczy) 1746 — ostro widzący, bystrooki.
- oszacony* 609, 663 — zeszpecony, zanieczyszczony.
- **part* 981 (z łac. partus) — chwila powstania, urodzenia, początek.
- **pastwić się* 1765 — w pierwotnym znaczeniu: paść się.
- płony* 585 — bezowocny, nieplodny.
- pokraka* 407 — krzyk, kłótnia.

- postępować* 203 — ustępować, rozstąpić się.
**powiadaczka* 1632 — usta.
powinny 772 — powinowaty, krewny.
pożądnie 21 — chciwie, namiętnie.
prędkopióry 217 — szybki.
przekinąć się 1299 — przemienić się.
przekinąć act. 1890 — przerzucić na drugą stronę, przewrócić.
przemierać się 453 — głód cierpieć.
przerównać str. 4 — przewyższyc.
przesiedzie czego 1119 — nie ujdzie na sucho, stanie kością
 w gardle.
prześmiardły 49 — cuchnący, śmierdzący.
przezdzęki 1175 — koniecznie, gwałtem.
przychodzić o co str. 5 — narazić się, wystawić na niebez-
 pieczeństwo.
**przypalony* (śnieg) 1442 — ciepłem owiany.
przysada 956 — ozdoba, wdzięk.
pustować str. 5 — szaleć.
radniej str. 6 — chętniej, milej.
rany, a, e, 1293 — wczesny.
reszt 737 — reszta, ostatek.
rosół 96 — smutek, frasunek, kłopot.
rozsądek 1805 — sąd, zdanie.
roztargany 1649 — tracący świadomość, niebaczny.
różnogłośni (wilcy) 1304 — różne głosy wydający.
**różnoplotny* (wieniec) 1836 — rozmaicie spleciony.
rządnie 70 — należycie, dobrze.
schaźać 822 — ustępować, pobłażać.
**sinoblady* 1 — blady aż do siności.
**sivoletnia* (starość) 421 — podeszły, osiwiwały.
skaźca 1584 — psotnik, zły człowiek.
skochać się 825 — mnożyć się, rósć bujnie.
**skrotny* 369, 934 — krótkotrwały.

- *skórolupcy* (doktorowie) 872 — łupiący, drący skórę z kogo
(ludzie chciwi).
- *śniegorodna* (zima) 1441 — w śnieg obfita.
- spórnik* 1466 — przeciwnik, kłótnik.
- stać* 520 — przestać.
- statek* 398 — naczynie domowe, beczka.
- *strasznowidny* (zwierz) 18 — straszny do widzenia.
- *swarorodna* (niezgoda) 154 — rodząca swary, kłótnie.
- świegolliny* 5 — gadatliwy, gwarny.
- świętokrajca* 1634 — świętokradca, bezecnik.
- świętowladna* (ręka) 202 — święta.
- szańcować się* 63 — powodzić się, szczęścić się.
- szczebielliny* 646 — wielomowny.
- szczebietny* 306 — wielomowny.
- *szczekolliny* 970 — wrzaskliwy, krzykliwy.
- *szczodromietny* 792 — szczodrze rzucany.
- szkarady*, a, e, 634, 850, 1535, 1587 — szkaradny, sprośny.
- tok* 453 — klepisko, bojisko.
- trząść dziny* 7 — dziwne rzeczy opowiadać.
- ućwierdzić* 1272 — ugruntować, umocnić.
- wał* 967 — fala, bałwan.
- warować* coś 1675 — zapewniać, zabezpieczać
- warsta* 724 — warstwa.
- wcześny* 454 — pomierny, umiarkowany.
- wiatrolotny* (szum) 221 — mający nogi lotne, jak wiatr.
- wiatronogi* 291 — szybki jak wiatr.
- wichrokrotny* 50 — burzliwy, 'niespokojny.
- *wielgooczny* 1918 — wielkie oczy mający.
- *wieloskarbny* 86 — bardzo obfity, niewyczerpany.
- wilgi*, a, e, (śnieg) 1445 — wilgotny.
- (*wola*), *nie po woli* 366, 514 — nie podług życzenia.
- wskazać* 115 — rozkazać, oznajmić komu przez kogo.
- wstęp* 461 — początek, przyczyna.
- *wszystkostratny* 33 — wszystko niszczący.

- *wszytkowiedny* 1993, 2039 — wszystko osłabiający, niszczący.
wyciągać czego 1531 — żądać, wymagać.
wydnornosc str. 4 — wytwornosc, elegancja.
**wykretniczek* 1890 — człowiek przebiegły.
wymiatac 2 — wyrzuty czynić, zarzucać.
wymknac kogo z czego 1089 — wyzuc, pozbawic czego.
wynic 439, 762 — wyjść.
wzdac 556 — przeciez.
z woz 36 — z użyte przysłówkowo w znaczeniu *przynaj-
mniej* (z *wóz papieru* — przynajmniej wóz papieru).
zabaczyc 949 — zapomniec.
zadnie przysłówek 1613 — w tyle, z tyłu.
zagórny str. 3 — za górami będący, obcy, cudzoziemiec.
zapaski (plur.) 1548 — zapasy, walka.
zapomniały 1 — zapamiętały, szalony.
zawisny 14, 637 — zawistny, zazdrosny.
**ziemięzniaące* (żelaza) 13 — orzące ziemię.
zrze 2018 — żre.
żarki, a, e, 1540 — żarliwy, szybki.
żarzysty 1023 — pełen zapalu.
życzność 1107 — życzliwość, przychylnosc.



